

Bieżące informacje z miasta:
www.naszagazeta.info

20 000 egzemplarzy

PRAWDA

o Rudzie Śląskiej

Nr 2 (24)

GAZETA BEZPŁATNA

luty 2014r.



Zarządzanie strachem

str. 5

Kompostownia w Rudzie.

Jest czy jej nie ma?



Mieszkańcy protestują przeciwko kompostowni przy ul. Kokotek, a prezes firmy Tönsmeier Południe, dawniej PUK, zapewnia, że planowana inwestycja będzie nowoczesna i niegroźna dla środowiska. Wynika z tego, że kompostowni jeszcze nie ma. Ale jest w tej sprawie jakaś zagadka.

str. 9



**Ruda nie lubi
inwestorów?**

str. 8-9



SUPERHANYŚ!

str. 12

Jarosław Prokop:

Nigdy nie mów nigdy



str. 14-15

Ze starych zrobimy nowe!

PORTAS®
Renowator Nr 1 w Europie

PORTAS:
Grzegorz Burek
Ul. Dąbrowskiego 2
41-710 Ruda Śląska
www.burek.portas.pl

Dzwońcie do nas:
0 32/ 242 02 34
Tel. kom.:
509 326 253

Autoryzowany sprzedawca drzwi
SEKPOL®

Korzyści:
- ustalona cena jest gwarantowana
- bez placu budowy i brudu
- nigdy więcej malowania
- bardzo dobra jakość PORTAS
- Ponad 1000 możliwości do wyboru!

Drzwi bez wrywania ościeżnic
Zapraszamy do naszego zakładu

Odnawiamy, modernizujemy i budujemy nowe na wymiar!

2 Aktualności

PRAWDA o Rudzie Śląskiej

lutym 2014r.

» **Na stronie internetowej miejskiego biuletynu, prezeska komunalnej spółki urządziła sobie seans niechęci do rudzkiego posta. Finansują to, m.in., rudzcy podatnicy, w tym kilkanaście tysięcy wyborców Grzegorza Tobiszowskiego.**

Złe wiadomości

filarem

pod **Ś**ledzenie internetowych forów nie należy do zajmujących czynności, bo ciekawych treści bywa tam mało, a głupota wylewa się czasami poza ekran komputera. Nierzadko można trafić na prawdziwą perelkę, którą warto zapamiętać, aby później w ramach anegdoty opowiadać w towarzystwie. W sieciowej historii, jaka rozpełtała się przy okazji wyjścia na wolność Mariusza Trynkiewicza, pojawiła się także sugestia, że „Fakt” powinien zapłacić za koszty organizacji dwóch spotkań z Grażyną Dziedzic i wzmocnienie patroli Straży Miejskiej w okolicy ul. Dąbrowskiego, gdzie według tabloidu miała zamieszkać „bestia” z Piotrkowa. Trzeba mieć fantazję, aby wpaść na taki pomysł. „Fakt”, jaki jest, każdy widzi. Jestem fanem tej gazety, a zwłaszcza strony, gdzie wydarzenia komentują rozneglizowane panienki. Znając trochę mechanizm działania tej gazety, byłem przekonany, że „ujawni” ona planowane miejsce pobytu Trynkiewicza. Kiedy padł adres na Wirku, Rudę Śląską można było wykluczyć ze spekulacji, gdzie morderca zapuści korzenie po wyjściu na wolność. Nawet on ma instynkt samozachowawczy i wie, że po zdekonspirowaniu się nikt go nie przywitają chlebem i solą, a raczej kosą i to pod zębem. Tymczasem część mieszkańców potraktowało na serio rewelacje „Faktu”. Zaskakujące jest, że w tej grupie znalazła się także pani prezydent. Ale wszyscy pamiętamy jej deklarację, że ceni sobie niezależne dziennikarstwo. Co by z tego nie powiedzieć, „Fakt” jest niezależny. I można tylko pogratulować gazecie tak znakomitej Czytelniczki.

W mediach obowiązuje zasada, aby raczej nie pisać o kolegach po fachu. Czasami jednak trzeba nagiąć to niepisane prawo, zwłaszcza w sytuacjach, kiedy postawa dziennikarza przynosi wstyd całemu środowisku. Dwa miesiące temu pisaliśmy o wpadce dziennikarki „Wiadomości Rudzkich”, która wypatrzyła Grzegorza Tobiszowskiego na sesji Rady Miasta, choć posła tam nie było. Ze względu na kontekst sytuacji, można uznać to za dziennikarską wpadkę, ale nie da się wykluczyć celowej dezinformacji, która miała przedstawić parlamentarzystę w złym świetle. Po dwóch miesiącach od tamtego wydarzenia w gazecie ukazało się sprostowanie, którego publikacji zażądał poseł. Z kolei na stronie internetowej pojawił się komentarz redaktora naczelnej, która jest jednocześnie szefową spółki komunalnej Śląskie Media. Pani prezes poszła na całość. Domaga się od posła... przeprosin za rzekome groźby pod adresem autorki tekstu. Tobiszowski miał jej rzekomo powiedzieć, że „dała się kupić za parę groszy”. W sumie to i tak delikatne podsumowanie tej sytuacji. Redaktor naczelna widzi jednak tę sprawę inaczej i pisze: „No cóż

widocznie w dniu, w którym w szkole uczono zasad dobrego wychowania uczniów Grzegorz Tobiszowski był albo chory, albo wybrał się na wagar”.

Na takim poziomie narracji, nie jest to dziennikarstwo ani polemika. „Prawda” uchodzi za gazetę krytyczną wobec prezydent Grażynę Dziedzic, ale my nie schylamy się do poziomu gazetki szkolnej. Nigdy nie złamałszy zasady mówiącej, że nie atakujemy osoby, tylko jej poglądy i postępowanie.

Redaktorka idzie w komentarzu jeszcze dalej i obwinia posła nie tylko o atak na swoją pracownicę, ale także o bezradność parlamentu wobec problemu wychodzących na wolność morderców, w tym Trynkiewicza, który miał rzekomo zamieszkać w Rudzie Śląskiej. Ręce opadają. Zawsze byłem przekonany, że gazetem samorządowym, dotowanym z publicznych pieniędzy, wolno mniej. W końcu dokładają się do nich mieszkańcy, więc trzeba trzymać standardy. My, prywatni wydawcy prasy, możemy pozwolić sobie na więcej, ale każda wpadka ryzykujemy utratę opinii wśród czytelników i reklamodawców. Samorządowe biuletyny nie ryzykują niczym, chyba że podpadną pierwszemu obywatelowi (albo obywatelce) w mieście. Jak widać, „Wiadomości Rudzkie” mocno się starają, aby nie wpaść z łask.

Jerzy Filar



LICZBA MIESIĄCA

453

- miejsce, na którym sklasyfikowano jedyne liceum w Rudzie Śląskiej w rankingu 500 najlepszych liceów w Polsce

Ranking przygotowany przez portal edukacyjny Perspektywy

Internet szybko zareagował na komentarz redaktora naczelnej „Wiadomości Rudzkich”, w którym atakuje posła Tobiszowskiego. Na stronie internetowej tej gazety pojawiło się wiele wpisów, które powinny skłonić autorkę do refleksji, czy wybrała dobrą formę publicznego dyskursu.

Komentarze:

2014-02-21 11:31:48 Brunon napisał:

Skąd ta dziolcha jest ?

2014-02-21 09:15:33 antykomuch napisał:

Ten artykuł powinno się umieścić w Muzeum PRL-u.

2014-02-20 22:04:45 der napisał:

Atak na PiS trwa. Rozumiem, że ogólnopolskie media wydały wojnę PiS-owi, ale że tak mała gazetka? To już wielkie świństwo. Nie wiem dlaczego, ale mam takie przeświadczenie, że w tej prowokacji swoje paluchy maczała Pani prezydent Dziedzic...

2014-02-20 17:00:07 górnik emeryt napisał:

Tak samo postąpiłbym jak poseł Tobiszowski. Swojak z tego posła

2014-02-20 16:56:19 kokesz napisał:

Redakcja pisze „popemiliśmy błąd”, a zaraz potem śmie wymagać przeprosin. Co to jest? Komuniści wrócili? Najpierw gazeta mija się z prawdą (jak znam życie to pewnie z premedytacją), a potem żądają przeprosin, bo ktoś stanowczo zareagował na kłamstwa jakie o sobie przeczytał. Masz Panie posle Tobiszowski moje poparcie.

2014-02-20 16:53:31 mar-sła napisał:

Napisałi nieprawdę o posle i myśleli, że będą bezkarni. Przeproszenie posła Tobiszowskiego to za mało!!!!!!!!!!!! Gdyby w tych Wiadomościach Rudzkich pracowali ludzie z odrobiną honoru, zaproponowaliby postowi Tobiszowskiemu 3 miesiące darmowej reklamy przed wyborami. Ale trzeba mieć honor i odrobinę przyzwoitości -tej w Wiadomościach Rudzkich nie uświadczysz..

2014-02-20 12:57:28 izma napisał:

Przyznam, że redakcja nie popisała się odniesieniem do tematu pana Trynkiewicza. Ni z gruchy ni z Pietruchy to jest. Można odnieść wrażenie, jakby to poseł ponosił odpowiedzialność za tą sytuację... To jest chore przecież!!! Ponadto po co drążyć ten temat... Ech szkoda słów.

2014-02-20 12:31:23 Mirek napisał:

„Artykuł zdenerwował posła Grzegorza Tobiszowskiego, ponieważ na tej sesji akurat go nie było”. - No to moi drodzy, chyba każdego by zdenerwował taki artykuł, poza tym tu już nie ma nawet dyskusji o choćby pozorach rzetelności, bo albo dziennikarz jest debilem, albo napisał tekst na zamówienie. Tertium non datur. I jeszcze ten fragment o groźnych mordercach wychodzących na wolność. Rozumiem, że redakcja wpisuje się w trend ogólnopolski, że za nieróbstwo i tumiwizim Tuska oskarża PiS, ale sądziłem, że są pewne granice absurdu, których się nie da przekroczyć. Myliłem się.

AZBEST
- dofinansowanie do demontażu i utylizacji
792 013 569

30 000 egzemplarzy

Wydawca:
F-PRESS Beata Leśniewska,
43-190 Mikołów, Rynek 18, II p.

Gazeta wpisana do rejestru dzienników i czasopism
pod nr: PR 2308 ISSN: 2299-2901

Portal: www.naszagazeta.info

Redaktor naczelny: Jerzy Filar.
Reklama: Mariole Szołtys, Sebastian Sroślak
Foto: Maciej Geyer
Współpraca: Wioletta Tkocz, Tadeusz Piątkowski, Robert Dłucik.
Druk: Agora Poligrafia,
Tychy, ul. Towarowa 4.
Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów.
Za treść ogłoszeń odpowiada reklamodawca.

Redakcja: redakcja@naszagazeta.info, tel. 509-797-881, 32 209 18 18
Dział reklamy: reklama1@naszagazeta.info, tel. 606 221 496, reklama@naszagazeta.info, tel. 790 887 729.



Rodzice są wściekli. Ich pociechy zamiast chodzić do odnowionego przedszkola nr 47, kolejny miesiąc spędzają w towarzystwie starszych dzieci z Gimnazjum nr 6 i Szkoły Podstawowej nr 2. Remont miał się skończyć najdalej w październiku ubiegłego roku. Dobrze będzie, jeżeli dzieci wrócą do przedszkola w maju 2014.



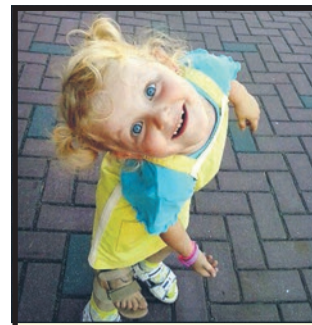
Niekończący się remont

Na początku ubiegłego roku miasto pochwaliło się swoimi planami inwestycyjnymi. Zapewniano, że spora część środków pójdzie na remonty placówek oświatowych. Inwestycyjnym hitem miała okazać się termomodernizacja przedszkola nr 47 w Bykowinie za ponad 3 mln zł. O in-

westycji jest głośno, ale chyba nie na takim rozgłosie zależało władzom miasta. Po raz pierwszy od siedmiu lat, w Rudzie Śląskiej firma zeszła z placu budowy. Przetarg na termomodernizację przedszkola wygrał wykonawca z Mysłowic. Rozpoczęty w czerwcu remont miał się skończyć najdalej po pół roku. W październiku było jasne, że nie da się dotrzymać terminu.

W grudniu firma podziękowała miastu za współpracę. Ogłoszono nowy przetarg na dokończenie inwestycji. Firma, tym razem z Rudy Śląskiej, ma 90 dni na wywiązanie się z umowy. Miejmy nadzieję, że w maju maluchy wrócą do swojego przedszkola. Na razie dzielą budynek z młodzieżą z Gimnazjum nr 6 i dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 2. (wj)

REKLAMA



Pewnego ranka Lenka powiedziała do mamy:

Lenka: Mamo!

Mama: Tak?

Lenka: Boli mnie mała nóżka, ale to nic, wiesz, bo jak mnie boli to rośnie, a jak mi ta nóżka urośnie to już nie będę musiała zakładać protezki.

Każdy kto chce pomóc zebrać Lenie pieniądze na nową protezę może oddać



swojego podatku.
KRS 0000064561
z dopiskiem Jeka Lena



List do Redakcji

Czy Wasza gazeta śledzi losy remontu (może to zbyt duże słowo) przedszkola nr 47 w Rudzie Śląskiej Bykowina? Przytoczę kilka faktów. Może Państwa gazeta zainteresuje się tym tematem jako przykładem kolejnego nieudolnego działania władz miasta. Firma w czerwcu 2013 roku wygrywa przetarg, po czym na placu budowy są trzy do pięciu osób. Na koniec wakacji opóźnienia są już tak duże, że skończenie remontu do końca 2013 roku jest już niemożliwe. We wrześniu 2013 roku rodzice dzieci alarmują o braku postępu robót. UM Ruda Śląska twierdzi, że jest wszystko pod kontrolą. Październik 2013 roku (pierwsza połowa miesiąca) prace nadal się ślimaczają, urzędnicy nic nie robią, dalej twierdzą, że wszystko jest zgodnie z harmonogramem. Październik 2013 roku (druga połowa miesiąca) jestem na spotkaniu z Panią prezydent na Bykowinie. Obiecuje, że roboty zakończą się do końca ferii zimowych 2014 roku. Winy urzędników nie ma, wszystko jest pod kontrolą. Grudzień 2013 roku. Firma, która wygrała przetarg wypowiada umowę miastu! Co dziwne, dzieje to się w dniu, w którym Zamawiający czyli UM Ruda Śląska podejmuje decyzję o zerwaniu umowy i naliczeniu kar. Jakiś dziwny moim zdaniem zbieg okoliczności. Dzieci chodzą do SP nr 2 jako przedszkola zastępczego. W dniu, w którym piszę ten list, było tam bardzo zimno. Panie wychowawczynie w swetrach, szalach, czy tak ma wyglądać placówka przygotowana do przyjmowania dzieci w wieku 3 do 6 lat? A może zabrakło w końcu roku pieniędzy na ogrzanie SP 2 i zapomniano że chodzą tam nasze maluchy? Od połowy grudnia 2013 roku próbuję się dostać na rozmowę do Pani Prezydent w tej sprawie, ale kiedy sekretarka słyszy, że to sprawa Przedszkola nr 47 to mówi, że to nie sprawa Pani Prezydent tylko odsyła do Pani Wiceprezydent. No tak, jak jest afera to Pani Prezydent umywa ręce.

Z poważaniem - Rodzic



ALEKSANDRA SKOWRONEK - zastępca prezydenta miasta Świętochłowice, przewodnicząca Koła PO w Rudzie Śląskiej

- W Świętochłowicach potrzebujące dzieci żywym w szkołach od początku 2014 roku. Po prostu uruchomiliśmy własne środki finansowe, które na tę chwilę zaliczujemy. Włożone w dożywianie pieniądze rozliczymy jako wkład własny po przyjęciu programu i podpisaniu umowy dotacyjnej. Każdy uczeń czy dziecko, które kwalifikuje się do darmowego posiłku może go otrzymać. Nie ma konieczności przeprowadzania wywiadów środowiskowych dla 20 proc. dzieci i ustalania czy dożywianie się należy, czy też nie. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 2013 roku (rozdz. V pkt. 2 i 2.2) w szczególnie uzasadnionych przypadkach, gdy uczeń albo dziecko wyraża chęć zjedzenia posiłku, odpowiednio dyrektor szkoły lub przedszkola informuje ośrodek pomocy społecznej o potrzebie udzielenia mu pomocy. Z tego zapisu uchwały korzystamy i dlatego żadne dziecko w szkole lub przedszkolu nie pozostaje głodne.

Skoro inni mogą, to dlaczego Ruda Śląska nie chce skorzystać z rządowego programu dożywiania dzieci?

Wystarczy chcieć

Rada Ministrów w grudniu ubiegłego roku przyjęła uchwałę w sprawie ustanowienia wieloletniego programu „Pomoc państwa w zakresie dożywiania na lata 2014 - 2020”.

Rząd tym samym zdecydował się wydłużyć program, który działa już od roku 2006. Wprowadził także niezbędne korekty wynikające z monitoringu ustawy np. uwzględniające możliwość podejmowania nauki w szkole przez sześciolatkę. Podobnie jak w latach poprzednich na realizację pro-

gramu budżet państwa przekaże każdego roku kwotę 550 mln zł.

Pomoc przyznawana jest w oparciu o kryteria dochodowe - do 150 proc. kryterium określonego w ustawie o pomocy społecznej. Rada gminy może podjąć uchwałę o jego podwyższeniu. Miasto chcąc otrzymać środki z budżetu państwa na realizację programu, musi wyłożyć przynajmniej 40 proc. przewidywanych kosztów. Na uzasadniony wniosek wójta, burmistrza czy prezydenta wojewoda może wyrazić zgodę na zwiększenie dotacji, jednak udział środków

własnych gminy nie może wynosić mniej niż 20 proc.

Podczas styczniowej sesji Rady Miasta, a także w lokalnej prasie, prezydent Grażyna Dziedzic narzekała na opóźnione przyjęcie uchwały przez rząd oraz wprowadzone w programie zmiany. Prezydent stwierdziła, że od początku 2014 roku, chcąc przyznać dzieciom darmowe posiłki w szkole, trzeba ponownie przeprowadzić wywiady środowiskowe pozwalające ustalić czy dziecku rzeczywiście należy się dożywianie. Wcześniej około 20 proc. uczniów mogło otrzy-

mać takie wsparcie bez wywiadu. Stąd też, jej zdaniem, Ruda Śląska z rządowego dofinansowania skorzystać nie może.

Czy rzeczywiście realizacja programu przez gminy od początku nowego roku jest niemożliwa? Okazuje się, że są miasta, które program od stycznia realizują z powodzeniem. Wystarczy zajrzeć za przysłowiową miedzę czyli do sąsiednich Świętochłowic. Tam z dożywianiem dzieci w szkołach miasto nie ma najmniejszego problemu. W jaki sposób radzi sobie z wcielaniem w życie uchwały? (wt)

Prokurator uniewinnił, a pracodawca zwolnił



W styczniu dwie urzędniczki rudzkiego magistratu zostały zwolnione z pracy. Urząd Miasta zarzucił im przekroczenie uprawnień służbowych, związane z wykorzystaniem danych osobowych. Chodziło o głośną aferę „podpisową” podczas przygotowań do drugiego referendum. Sprawa trafiła do prokuratury rejonowej w Gliwicach. Śledztwo zostało jednak umorzone, a urzędniczki oczyszczone z zarzutów. Pracodawca, czyli Urząd Miasta, najwyraźniej nie zaakceptował tego faktu i sam postanowił wymierzyć sprawiedliwość.

Problemy obydwu pań zaczęły się wiosną ubiegłego roku. W magistracie pojawiły się wówczas spekulacje co do ewentualnych nadużyć w sporządzaniu list z podpisami mieszkańców, popierających akcję referendalną. Wśród podejrzanych znalazły się, m.in. wspomniane urzędniczki, które, zdaniem kierownika Urzędu Miasta, zbyt często w owym czasie „zaglądały” do danych osobowych mieszkańców Rudy Śląskiej. Obszerne wyjaśnienia pań na nic się zdały. Pracodawca skierował sprawę do gliwickiej prokuratury zarzucając im przekroczenie uprawnień służbowych.

- Nie czuję się winna, bo nie zrobiłam nic na szkodę mojego pracodawcy - mówi jedna ze zwolnionych urzędniczek.

W rudzkim magistracie pracowała od wielu lat ciesząc się bardzo dobrą opinią i zaufaniem. W trakcie postępowania wyjaśniającego prokuratura dogłębnie zweryfikowała wyjaśnienia urzędniczki i ostatecznie umorzyła postępowanie. Warto dodać, że w tym postępowaniu urzędniczka występowała w charakterze świadka w sprawie o przekroczenie uprawnień, jak również o działanie na rzecz referendum. Jej status na żadnym etapie nie zmienił się na „oskarżona”.

- Moja praca zawsze wymagała ode mnie skrupulatności i odpowiedzialności. Tak też postępowałam, a ochrona danych osobowych, do których miałam dostęp, zawsze była na pierwszym miejscu - dodaje nasza rozmówczyni.

- Niezależnie od pory roku, czy też działań różnych opcji politycznych, w urzędzie co dzień wykonywanych jest setki zadań przez urzędników, w dużej mierze polegających na przetwarzaniu danych osobowych - tłumaczy rozmówczyni.

- W tym wypadku również dostęp do danych osobowych poddyktowany był tylko i wyłącznie wykonywanymi przeze mnie czynnościami służbowymi - dodaje.

Wnioski nasuwają się same i wskazują, iż zarzucenie urzędniczce przez pracodawcę, że w okresie przygotowań do referendum zwiększyła się liczba wejść do systemu ewidencji ludności jest całkowitym absurdem.

Biorąc pod uwagę wieloletnią nienaganną pracę, przejawiającą się również w bardzo dobrej ocenie wystawianej jej co roku przez bezpośrednich przełożonych, zwolniona urzędniczka nie zgadza się z wręczonym wypowiedzeniem pracy.

W związku z umorzeniem śledztwa przez prokuraturę i przede wszystkim dlatego, że jest niewinna, postanowiła dochodzić sprawiedliwości przed sądem pracy. Rudzki magistrat czeka więc kolejny proces sądowy, który pociągnie za sobą koszty, oczywiście pochodzące z kieszeni mieszkańców. Warto przypomnieć, że pięć spraw w sądzie pracy pracownicy magistratu już wygrali. Pozostaje pytanie, czy w dobie oszczędności i przede wszystkim trudnej sytuacji finansowej miasta takie szastanie pieniędzmi podatników jest uzasadnione? (wt)

Nie słucha Rady...



W kwietniu ubiegłego roku Rada Miasta podjęła uchwałę o nazwaniu ronda w Halembie imieniem Lecha i Marii Kaczyńskich. Nikt tej decyzji nie zaskarżył, ani nie zakwestionował, a mimo wszystko prezydent Grażyna Dziedzic jeszcze nie wykonała - choć musi - tej uchwały.

Ruda Śląska nie jest pierwszym miastem, gdzie większość w Radzie Miasta stoi w opozycji do prezydenta. Konflikt w samorządzie nie zwalnia jednak z obowiązku przestrzegania prawa. W samorządzie tak już jest, że prezydent miasta musi - nawet jak mu się to nie podoba - wykonywać uchwały Rady Miasta. Sprawa ronda jest o tyle dziwnie, ponieważ pierwsza, obywatelska inicjatywa uhonorowania w naszym mieście pamięci zmarłego prezydenta, spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony prezydenta Dziedzic. Przypomnijmy, że na początku ubiegłego roku nowopowstały w Rudzie Śląskiej Klub Gazety Polskiej zgłosił pomysł nazwania im. Lecha i Marii Kaczyńskich ronda w Wirku. Prezydent przyklasnęła temu pomysłowi. Środowiska prawnicze, sku-

pione wokół rudzkiego Prawa i Sprawiedliwości, uznały jednak tę lokalizację za kontrowersyjną i nietrafioną. Radni PiS zaproponowali, aby imieniem prezydenckiej pary nazwać charakterystyczne rondo z węglowym wagonikiem w Halembie. Przystali na ten pomysł także radni PO oraz RAŚ i uchwała została przegłosowana. Decyzji Rady Miasta nie zaskarżył wydział nadzoru prawnego Urzędu Wojewódzkiego. Sprawą nie zainteresował się także Sąd Administracyjny. Pod względem prawnym wszystko jest w porządku, a mimo tego tablic informacyjnych na rondzie, jak nie ma tak nie ma. Dlaczego? - Zlecieliśmy wykonanie tablic na rondzie, o które Pan pyta i wkrótce powinny być one ustawione - wyjaśnia Adam Nowak, rzecznik prasowy rudzkiego magistratu. (wj)

Andrzej Stania

NIEWINNY



ANDRZEJ STANIA:

- Cieszę mnie, że moja niewinność, co do której zarówno ja, jak i osoby mi sprzyjające nigdy nie miały wątpliwości, została potwierdzona wyrokiem sądu. Ta sytuacja pokazuje, że nie wolno bezkarnie rzucać na kogoś oskarżeń. Oskarżenia niszczą, odbierają dobre imię, można nimi wręcz „zaszczyć” drugiego człowieka. Na podstawie wielu przykładów widać, że łatwo coś zniszczyć, natomiast proces odbudowy jest trudny i mozolny. Za słowa, zwłaszcza te wypowiedziane przeciwko komuś, trzeba być po prostu odpowiedzialnym.

Nie jest tajemnicą, że obecne władze miasta, zarówno w kampanii wyborczej jak i po objęciu władzy, nie ustawały w działaniach zmierzających do zdeprecjonowania poprzednika i udowodnianiu, że działał na szkodę miasta.

Nikogo nie zdziwił więc fakt, nawet samego zainteresowanego, że jedna z takich spraw trafiła na sądową wokandy. Andrzej Stania został oskarżony o zniszczenie w ostatnim dniu swojego urzędowania, a więc 7 grudnia 2010 roku, protokołu z posiedzenia Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników Spółki Szpital Miejski w Rudzie

Śląskiej. Były prezydent Rudy Śląskiej czuł się niewinny, ale cierpliwie czekał na wyrok sądu w tej sprawie.

W październiku ubiegłego roku Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej Wydział VI Karny orzekł, że uniewinnia oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu. Niewinność Andrzeja Stania została więc potwierdzona. Jednocześnie na mocy tego samego wyroku tzw. pełnomocnik posilkowy subsydiarny Gminy Ruda Śląska reprezentowanej przez Prezydenta Miasta Grażynę Dziedzic musi zapłacić na rzecz Skarbu Państwa 300 zł, natomiast na rzecz oskarżonego kwotę 786 zł w związku z tym, że poniósł koszty związane z powołaniem obrońcy. (wt)

Kraży średnio śmieszny dowcip na temat: dlaczego Mariusz Trynkiewicz chciałby zamieszkać w Rudzie Śląskiej? Bo w naszym mieście żyje się przecieź najlepiej. A mówiąc poważnie. Od początku zamieszkania wokół wyjścia na wolność Mariusza Trynkiewicza, była mowa o dwóch rozwiązaniach. Morderca i pedofil trafi do zamkniętego ośrodka leczniczego albo policja zapewni mu bezpieczeństwo i anonimowość, na wzór programu ochrony świadków koronnych, którzy zeznają przeciwko mafii. Nie trzeba fakultetu z socjologii i psychologii tłumu, aby przewidzieć los Trynkiewicza, gdyby nie ukrywając tożsamości, zechciał wrócić do normalnego życia. Musiałby być samobójcą, aby zameldować się pod adresem, wskazanym przez „Fakt”. Lincz i samosąd, nawet na tak znienawidzonej przez społeczeństwo osobie, byłby porażką dla państwa. Ale media, zwłaszcza brukowe i plotkarskie, żyją własną rzeczywistością, często przez siebie wykreowaną. Od czasu

skazania matki Madzi z Sosnowca, tabloidy nie miały swojego bohatera. Wychodzący na wolność Trynkiewicz, który uniknął stryczka dzięki amnestii w 1989 roku, nadawał się idealnie na pierwsze strony gazet. Najciekawsze okładki są zawsze w „Fakcie”. Tylko z tej gazety dowiadujemy się, które gwiazdy piją i chodzą bez majtek. Kilka lat temu, ta wysokonakładowa i poczytna gazeta wytropiła wieloryba, który omyłkowo wpłynął do Wisły. „Fakt” stanął na wysokości zadania także jeżeli chodzi o Trynkiewicza. Gazeta poszła na całość i podsunęła Czytelnikom dokładny adres, gdzie rzekomo zamieszka „bestia” z Piotrkowa. Padło na Rudę Śląską.

ZE WZGLĘDU NA ŹRÓDŁO INFORMACJI, TEGO WĄTKU NIE PODJĘŁY INNE MEDIA.

Temat żył intensywnie tylko na forach i portalach społecznościowych, ale w Internecie dyskutuje się o wszystkim. Sensacyjnej informacji „Faktu” nie skomentowała nawet żadna ze służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne. Tylko jedna instytucja poważnie potraktowała rewelację tabloidu. Grażyna Dziedzic, prezydent Rudy Śląskiej, postanowiła w trybie pilnym zwołać zebranie mieszkańców. Od tego momentu sprawą zajęły się pozostałe, w tym także opiniotwórcze media. Podczas źle zorganizowanego spotkania w ciasnych pomieszczeniach biblioteki w Wirku, mieszkańcy przepy-

„Fakt” napisał, że wychodzący na wolność Mariusz Trynkiewicz zamieszka w Rudzie Śląskiej. Morderca i pedofil musiałby być samobójcą, aby zameldować się pod adresem wskazanym przez gazetę. Rewelacjom tabloidu uwierzyła jednak prezydent Grażyna Dziedzic. Zamiast wyciszyć sprawę, rozgrzała emocje organizując w świetle kamer spotkanie z mieszkańcami. Ruda Śląska trafiła na czołówki gazet, ale czy o taką promocję nam chodzi?



Zarządzanie strachem

chali się z dziennikarzami, uzbrojonymi w kamery i mikrofony. Niestety, prezydent miasta nie powiedziała nic nowego i ciekawego.

- Doniesienia prasowe nie mają żadnego potwierdzenia na tę chwilę. O planach, jakie ma pan Trynkiewicz w momencie, kiedy wyjdzie na wolność, kiedy będzie wolnym człowiekiem, wie chyba tylko on sam - mówiła Grażyna Dziedzic.

nie miał zamieszkać w naszym mieście. Media zainteresowały się bardziej socjologiczną i psychologiczną stroną tej sytuacji. Dlaczego część mieszkańców, z pierwszą obywatelką na czele, uległa histerii i dała się sprowokować publikacją w gazecie o dosyć dyskusyjnej wiarygodności? Te publikacje nie wystawiły rudzianom najlepszego świadectwa. Szkoda, że prezydent Grażyna Dziedzic, zamiast podnosić emocje, nie spróbowała wyciszyć sprawy. Wystarczyło nie reagować, albo wydać komunikat, że nie trzeba wierzyć we wszystko, co pisze „Fakt”.

JEDYNĄ KORZYŚCIĄ Z TEJ TRAGIKOMICZNEJ SYTUACJI JEST POPRAWA OŚWIETLENIA PRZY ULICY DĄBROWSKIEGO.

Mieszkańcy Rudy Śląskiej żartują teraz, że „Fakt” powinien w naszym mieście „meldować” kolejnych wychodzących na wolność morderców, bo rozwiązałyby się problem ciemnych i niebezpiecznych ulic. Ogólnopolski, medialny spektakl wokół Trynkiewicza zakończył się w sposób przewidywalny. Mordercy nie udało się osadzić w zamkniętym ośrodku leczniczym. Wypuszczony na wolność, opuścił więzienie w jednym z policyjnych samochodów i słuch po nim zaginął. Ale przed „Faktem” nikt się nie ukryje. Gazeta doniosła ostatnio, że Trynkiewicz mieszka w ośrodku szkoleniowym dla policyjnych pletwonurków na Mazurach. Ponoć policjanci dowożą mu jedzenie i papierosy.

Jerzy Filar



Drugie spotkanie zorganizowane przez Grażynę Dziedzic cieszyło się umiarkowanym zainteresowaniem.

Boisko pod ochroną?

Nowy obiekt sportowy, a już zaczyna być dewastowany. Tak o boisku przy ul. Czarnoleśnej mówią nie tylko mieszkańcy Nowego Bytomia. Los obiektu leży na sercu każdemu, kto choć trochę interesuje się sportem i na nowobytomskie boisko czasem zagląda.

- Mieszkam niedaleko i często tu zachodzę. Boli mnie to, że obiekt jest rozkradany. Słyszałem, że zniknął piłkochwył, a nawet ławeczki. Boisko stosunkowo niedawno zostało wybudowane,



kosztowało sporo miejskich pieniędzy, a teraz nikt go nie pilnuje. To jest według mnie brak odpowiedzialności za wspólne mienie - mówi oburzony mieszkaniec ul. Czarnoleśnej.

Jego zdaniem kradzieże są efektem tego, że boisko i jego najbliższe otoczenie stało się ulubionym miejscem spotkań młodzieży. Obiekt, cho-

ciaż znajduje się przy głównej ulicy, jest pomimo wszystko położony w miejscu ustronnym, gdzie zwłaszcza wieczorem jest stosunkowo pusto.

- Nadchodzi wiosna i lato, i jeśli miasto nie zadba o ochronę, będzie jeszcze gorzej. Jak tylko zrobi się ciepło, młodych ludzi w tym miejscu zacznie przybywać. Jeśli zauważą, że to miejsce jest pilnowane, nie będą czuli się bezkarni - radzi mieszkaniec.

Sprawą boiska przy ul. Czarnoleśnej zajęli się też radni: Barbara Wystyrk - Benigier, Kazimierz Myszur i Władysław Dryja, odpowia-

dając na głos mieszkańców złożyli interpelację. Domagają się w niej wzmocnienia patroli straży miejskiej w tym miejscu. Ich obecność, zdaniem interpelujących, powinna odstraszyć potencjalnych sprawców dewastacji i przede wszystkim umożliwić bezpieczne korzystanie z boiska grającym. (wt)

REKLAMA

Ruda Śląska, ul. Raciborska 14,
tel. kom.: 607 685 151; 693 182 078



WAWELSKA
RESTAURACJA



11 zł*

* przy zamówieniu min. 3 obiadów

Zestawy obiadowe
z dostawą do domu

W PROMOCYJNEJ CENIE!

www.wawelska.rsl.pl



Zanim dojdzie do kolejnego wypadku...

Nieoświetlone przejścia dla pieszych to zmora zarówno pieszych, jak i kierowców. Gorzej, gdy ten fakt ma przełożenie na liczbę wypadków samochodów i co najgorsze, śmierć pieszych.

Takimi niewralgicznymi miejscami są przejścia na ulicy Wolności w Rudzie, jednej z głównych arterii komunikacyjnych miasta. Jest bardzo ruchliwa i dość szeroka, a przejścia dla pieszych niewystarczająco oświetlone. Na domiar złego piesi muszą pokonać nie tylko samą drogę, ale też biegnące wzdłuż niej torowisko.

- Konieczne jest oświetlenie przejścia w rejonie skrzyżowania ulic Wolności i Magazynowej. Jest ono bardzo często uczęszczane i naprawdę niebezpieczne. Ludzie nie tylko dochodzą tamtędy do przystanku autobusowego, ale przede wszystkim rodzice prowadzą dzieci do pobliskiego przedszkola. Muszą też przechodzić przez tory tramwajowe. Kiedyś dziecko zginęło tam pod kołami tramwa-

ju, a niedawno na drodze śmierć poniosła kobieta. Kierowca jej nie zauważył - mówi mieszkaniec dzielnicy Ruda.

Mieszkańców nie przekonuje fakt, że zostały w tym miejscu ustawione barierki i na nowo pomalowane pasy. Ich zdaniem to jedynie półśrodki. Konieczne jest dodatkowe oświetlenie samego przejścia.

- Zgadzam się z tym, że doświetlenie tego miejsca jest konieczne. Podobnie jak znajdującego się kilkaset metrów dalej przejścia na wysokości ulicy Szyb Walenty. W jednym i drugim rejonie przy niesprzyjającej aurze, nie mówiąc już o zmierzchu czy porze nocnej, jest ciemno. Niejednokrotnie zdarzyło mi się zauważyć pieszego w ostatniej chwili. O wypadek naprawdę nietrudno - tłumaczy pan Roman, który samochodem pokonuje tę trasę co najmniej dwa razy dziennie.

Mamy nadzieję, że sugestie pieszych i kierowców wezmą sobie do serca urzędnicy rudzkiego magistratu i doświetlą wspomniane przejścia dla pieszych, zanim dojdzie do kolejnego wypadku. (wt)

Rodzice nie składają broni

Rodzice dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 41 od dwóch lat walczą o zmianę lokalizacji przystanków autobusowych linii 39. Wspomaga ich w tym dyrekcja placówki i radny dzielnicy Ruda Władysław Kucharski.

Niestety do tej pory ani prośby rodziców, ani interpelacje radnego poparte opinią dyrekcji szkoły nie przyniosły rezultatu. Rodzice jednak nie ustępują, zapewniają, że o łatwiejszy dojazd do szkoły swoich pociech będą walczyć dalej.

- Nasze dzieci mają bardzo daleko do szkoły. Niestety muszą korzystać z autobusu linii nr 39. Nawet te najmniejsze z pierwszej klasy, też muszą dojeżdżać, bo nie mają innego wyjścia. Wiele starszych dzieci uprawia zapasy i wieczorami jeździ na treningi - mówią mieszkanki ul. Sobieskiego.

Rodzice mają konkretne propozycje. Obecny przystanek przy ul. Sobieskiego 37 chcieliby zamienić na dwa położone na tej samej ulicy w rejonie numerów 61 - 67 oraz 5 - 13.

- Przystanek przy Sobieskiego 37 nie posiada ani wiaty, ani zatoczki. Więc dwa nowe przystanki też mogłyby wyglądać podobnie. Naszym zdaniem nowe przystanki mogłyby być oznaczone jedynie słupkiem ze znakiem informacyjnym, a to chyba nie byłby duży koszt - dodają rodzice.

Idąc za ciosem chcieliby, aby podobne znaki zostały ustawione przy pobliskiej ul. Szczeńc Boże. Tam znajdują się dwa przystanki na żądanie, które w żaden sposób nie są oznaczone.

- Dla rodziców sfinalizowanie sprawy dotyczącej zmiany przystanków jest bardzo ważne. Ich dzieci z racji odległości miejsca zamieszkania od szkoły mają problem z dotarciem do niej. Chcieliby pomóc swoim pociechom, ale nie znajdują zro-



zumienia. Efektem mojej poprzedniej interpelacji, popartej opinią dyrektorki szkoły, była odmowa. Wprawdzie pozytywną opinię w tej sprawie wydał KZK GOP, ale na zmianę przystanków nie zgodziła się komisja ds. bezpieczeństwa ruchu drogowego. Uzasadniła to niezrozumiałymi dla mnie i dla rodziców względami bezpieczeństwa - mówi Władysław Kucharski.

Zarówno radny, jak i rodzice nie zamierzają składać broni. Zapewniają, że o nowe przystanki będą walczyć, bowiem komfort podróży dzieci do szkoły jest dla nich sprawą priorytetową. (wt)

Aquadrom - nie znamy faktów

Jestem mieszkańcem Rudy Śląskiej i częstym bywalcem naszego Aquadromu. Historię jego powstania oraz funkcjonowanie śledzę od samego początku, dlatego odważę się na trochę refleksji.

Basen jest „taki sobie”, projekt raczej przytłaczający bez polotu i fantazji. Być może ta koncepcja dobrze się wpisuje w nasz śląski charakter, ale jednak trochę szkoda, bo architektura obiektu kosztującego ponad 100 mln zł mogłaby nawiązywać do ciekawszych wzorców. Technicznie chwalimy się tubą dla pletwonurków, ruchomym dnem oraz oknami „do opalania”. Te specjalne „atrakcje” kosztowały niemało, ale dla 99% użytkowników basenu nie mają one znaczenia - bo z nich nie korzystają. Krótko mówiąc ani wizerunkowo, ani biznesowo projekt nie jest dobry. Obiekt wybudowany został z kredytu poręczonego przez miasto, co w praktyce oznacza, że każdy z mieszkańców w jakimś sensie poniósł ryzyko tej inwestycji. A ponieważ obiekt jest nierentowny i stale dotowany przez miasto, to każdy z mieszkańców na bieżąco go finansuje. Jeśli szacujemy, że roczna strata wynosi 15 mln zł, to z podatków każdego rudzianina trzeba na ten cel odłożyć 100 zł rocznie na finansowanie obiektu (wliczając w tę liczbę dzieci, emerytów i osoby bez dochodu). Paradoksem jest, że działalność Aquadromu wspierają szczególnie te osoby, które go nie odwiedzają(!) - ponieważ goście Aquadromu mają przynajmniej jakakolwiek z tego przybytku korzyść.

Ta nieszczęśliwa sytuacja finansowa naszego Aquadromu wymaga wyjątkowej dbałości o dobry wizerunek i wiarygodność spółki - zarządcy Aquadromu. Jednak jej działania idą jakby w przeciwnym kierunku. Przygotowując się do napisania tego listu szukałem w internecie informacji o stanie finansowym spółki, o strategii rozwoju spółki, o doświadczeniu i kwalifikacjach osób stanowiących zarząd oraz o trybie powołania zarządu spółki. Nie znalazłem żadnej sensownej informacji, poza lakonicznymi notkami prasowymi. Wygląda na to, jakby to były tajne lub wstydlive informacje - do których My, mieszkańcy Rudy Śląskiej nie powinniśmy mieć dostępu. Oczywiście w skład zarządu spółki Aquadrom może być powołany ktokolwiek, a sprawozdania finansowe chowane do szuflady, wedle zasady „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”, ale czy to nie jest arogancja wobec mieszkańców? Mieszkańców, którzy udzielili wotum zaufania władzom miasta oraz pośrednio władzom spółki Aquadrom. Oczywiście nie chodzi mi o to, aby zarząd publikował wyłącznie suche sprawozdania, często nieczytelne dla przeciętnego czytelnika, ale mamy prawo widzieć konkretne liczby dotyczące tej inwestycji. Inwestycji, która budzi od dawna spore kontrowersje. Zarząd powinien pokazać jak wydawana jest duża część naszych podatków (płace, koszty, inne wydatki), chcemy też zobaczyć przychody. To nie jest zwykła, prywatna komercyjna spółka i zasłanianie się tajemnicą handlową jest tutaj nie na miejscu.

Transparentność działań samorządu i spółek od niego zależnych jest moim zdaniem warunkiem zaufania i na pewno wpłynie na dobre samopoczucie mieszkańców - również na tych, którzy z Aquadromu nie korzystają. W internecie jest mnóstwo emocjonalnych, często negatywnych wypowiedzi na temat Aquadromu. Ale trudno nie opierać się na emocjach, skoro nie znamy faktów.

JKM

Dwa miliony straty w MPGM

Mieszkam w zasobach Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Staram się być aktywnym lokatorem, więc interesuję się na bieżąco tym, co dzieje się w spółce.

Niestety to, co wyczytałem na stronie internetowej miast, a dokładnie w BIP, przeraziło mnie. Po raz pierwszy od 2006 roku, spółka w 2012 roku przyniosła stratę. W latach poprzednich z a -

wsze był zysk. Strata stratą, każdemu zdarzyć się może, ale nie wierzyłem własnym oczom, gdy przeczytałem, że sięga ona 2 mln zł. Aż się boję jak MPGM zakończył rok 2013. Po tak dużej starcie w roku poprzednim obawiam się, może być jeszcze gorzej, tym bardziej, że trzeba było pokryć zaległości. Naprawdę zaczynam się obawiać o los spółki, bo nie trzeba być wróżką, aby przypuszczać, że tak duże problemy finansowe firmy przełożą się na kłopoty lokatorów. Ciekawe, jaki pomysł na uzdrowienie tej sytuacji mają władze miasta? Czekam na ich decyzje, o których mam nadzieję poinformują mieszkańców, bo sytuacja MPGM naprawdę bardzo mnie niepokoi.

Lokator

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

A w Halembie TRZĘSIE

W ostatnim czasie mieszkańcom Halembi wydaje się, jakby mieszkali na terenach aktywnych sejsmicznie. - Nie ma dnia ani nocy, by solidnie nie tąpnęło. Tąpnięcia są tak mocne, że wyrwają ze snu. Na telefoniczne pytania, zarówno w Kopalni Halemba - Wirek jak i w Kompanii Węglowej słyszymy te same odpowiedzi: to nic groźnego, proszę się nie martwić. A jak tu się nie martwić, skoro nieoficjalnie dowiadujemy się, że w zasobach mieszkaniowych GSM „Nasz Dom” jest coraz więcej rozstrzelnień przewodów wentylacyjnych i kominów. Zresztą wystarczy spojrzeć na dach halembskich bloków. Na każdym widoczne są tzw. przedłużone kominy. Nie bez przyczyny. A to zagraża naszemu zdrowiu. Do kogo mamy się w tej sprawie zwrócić? Do władz miasta? Czy to jednak coś da, skoro Kompania Węglowa ma prezydenckie przyzwolenie na swoje eksploatacyjne zamiary - pytają mieszkańcy Halembi.

Mieszkaniec Halembi

REKLAMA



ul. Kłodnicka 56 F, Ruda Śląska (przy Kopalni Halemba)

WŁASNA
WĘDZARNIA







Kierunek BIELSZOWICE
Kierunek GLIWICE A4
Kierunek WIREK
Kierunek KATOWICE
Kierunek KOCHŁOWICE
Kierunek MIKOŁÓW

REALIZUJEMY BONY ŻYWIENIOWE
KOMPANIA WĘGLOWA S.A.



ZAPRASZAMY NA ZAKUPY !
od poniedziałku do soboty 8:00 - 21:00, w niedzielę 10:00 - 20:00

Skoro płacę to się domagam...

W ostatnim numerze „Prawdy” mimo wszystko ze zdziwieniem przeczytałam tekst „Pompowanie tuby”. Wprawdzie zdawałam sobie sprawę, że „Wiadomości Rudzkie” dofinansowywane są z budżetu miasta, bo miasto musi gdzieś dawać ogłoszenia, ale nie przypuszczałam, że jest to szyte aż tak grubymi nićmi. Jednym słowem, skoro z moich pieniędzy tyle miasto wydaje na gazetę, to ja jako podatnik mam prawo domagać się tego, żeby reprezentowała jakiś przyzwoity poziom. Pomijam już fakt, że nie można w niej przeczytać nic poza laurkami dla pani prezydent. Rozumiem, że skoro miasto płaci tak duże pieniądze, to redaktorzy mają zamknięte usta, ale powinni dbać o poziom.

Nie będę przytaczała wielu lapsusów, które nie raz zauważałam w „WR”. Oprę się za to na tym, który pojawił się w jednym z ostatnich numerów. Znalazł się tam tekst, dotyczący dożywiania ubogich dzieci. Tuż obok ktoś dowcipny zamieścił reklamę Mc Donald's. Gratuluję wyczucia i smaku osobom redagującym gazetę. Gdybym ja jako mieszkanka nie płaciła za nią, to mogłabym sobie pomruczeć pod nosem, że komuś brakuje profesjonalizmu. Skoro jednak płacę i to niemałe pieniądze, to głośno domagam się, aby osoby tworzące moją i mieszkańców gazetę wykazywały się wiedzą i fachowością. No i powinny przyłożyć się do pracy, bo my mieszkańcy im za to płacimy i to niemało.

Rudzianka
(imię i nazwisko
do wiadomości redakcji)

» **Przy Hallera 18, ani nigdzie indziej w Rudzie Śląskiej, nie powstanie zakład ni pirolizy gumy. Technologia nie szkodzi środowisku, ale może zaszkodzić polity**
Oto historia, jak miasto pozbyło się inwestora, który chciał u nas płacić podat

Ruda nie lubi inwest

Od dawna żaden artykuł w „Prawdzie” nie wywołał tylu emocji, co styczniowa publikacja „Inwestor zrobiony na zimno”. Przypomnijmy w skrócie, o co chodzi. Firma Max-Eco - Oil wynajęła przy ulicy Hallera 18 magazyny, aby zaadaptować je na potrzeby zakładu niskotemperaturowej pirolizy. Chodzi o nowoczesną technologię, która pozwala na nieszkodliwą dla środowiska utylizację opon i innych odpadów gumowych. Firma uzyskała akceptację Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Żadnych zastrzeżeń nie wniósł także Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska, choć jest to najbardziej wymagająca i restrykcyjna instytucja, odpowiedzialna za przestrzeganie norm środowiskowych. RDOŚ potrafi przyblokować budowę drogi, jeżeli zagraża ona gniazdom lęgowym ptaków. W technologii niskotemperaturowej pirolizy nie dopatrzone są żadnych zagrożeń dla ludzi, zwierząt i środowiska.

ZA PIERWSZYM PODEJŚCIEM, DO SPRAWY PRZYCHYLNIE PODSZEDŁ TAKŻE URZĄD MIASTA. W STYCZNIU 2013 ROKU FIRMA MAX-ECO-OIL OTRZYMAŁA Z MAGISTRATU INFORMACJĘ, ŻE INWESTYCJA JEST ZGODNA Z PLANEM ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIASTA.

Schody zaczęły się w połowie ubiegłego roku. Miasto zaczęło zwlekać z wydaniem zezwolenia na uruchomienie zakładu. Zaniepokojony takim obrotem sprawy Zygmunt Makarski, prezes i współwłaściciel Max-Eco-Oil, poprosił o spotkanie z prezydent Grażyną Dziedzic. Tam dowiedział się, że nie będzie zgody na zakład niskotemperaturowej pirolizy.

- Byłem przygotowany na dyskusję o konieczności współpracy samorządu z lokalnym biznesem, ale rozmowa zesłała na tematy polityczne. Odniosłem wrażenie, że prezydent odmawia zgody na uruchomienie zakładu, ponieważ uznana, że ta inwestycja może negatywnie wpłynąć na jej wizerunek w oczach wyborców. W listopadzie tego roku idziemy przeciw do urn, aby wybrać nowe władze samorządowe - wspomina spotkanie Zygmunt Makarski.

Kilka tygodni temu zapadła ostateczna decyzja. Miasto nie zgodziło się na zakład niskotemperaturowej pirolizy. Jako powód podano brak zgodności tej inwestycji z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

JEST TO ZASKAKUJĄCY ARGUMENT, BO PRZED ROKIEM MAGISTRAT STWIERDZIŁ COŚ ZUPEŁNIE INNEGO.

Oprócz tego, odmowę uzasadniono możliwością negatywnego oddziaływania na środowisko. Taka argumentacja jest z kolei policzkiem dla RDOŚ.

Po naszym styczniowym artykule rozdzwoniły



Przy ul. Hallera 18, ani nigdzie indziej w Rudzie Śląskiej nie powstanie inwestycja, która mogła dać ludziom pracę, a miastu pieniądze z podatków.

się w redakcji telefony. Dzwonili, m.in., mieszkańcy z okolicy ul. Hallera.

- Nie jesteśmy jakimiś oszołotami. Mamy jednak prawo znać szczegóły technologiczne tej inwestycji. Czy nie zagraża ona naszemu zdrowiu? Dlaczego nikt nas wcześniej nie pytał o zdanie? -

denerwował się jeden z Czytelników, oburzony, że w artykule broniliśmy racji inwestora.

Sęk w tym, że my nie reprezentujemy interesów inwestora, ale bronimy zasad i czystych reguł gry. W kwietniu ubiegłego firma Max-Eco-Oil otrzymała z Urzędu Miasta pismo z infor-

macją, że zostały przeprowadzone konsultacje społeczne. Jest to jeden z warunków koniecznych do uruchomienia tego typu inwestycji. Dlaczego o konsultacjach, przeprowadzonych przez Urząd Miasta, nie wiedzieli mieszkańcy? O to nie należy pytać inwestora ani gazer-

Rozmowa z ZYGMUNTEM MAKARSKIM, prezesem Zarządu Max-Eco-Oil

- Dużo straciliście na tej inwestycji?

- Sporo. Musimy płacić za dzierżawę powierzchni magazynowych. Poza tym firma nie zarabia na niskotemperaturowej pirolizie, a to jest teraz modna i innowacyjna technologia, która podbija europejskie rynki. Mogliśmy być pierwsi w Polsce, ale z powodu „postojów” w Rudzie Śląskiej ktoś nas ubiegł, a z tego co wiem, na rynek chcą wejść kolejne firmy.

- Będziecie się domagać odszkodowania przed Sądem?

- Nie mamy innego wyjścia. Nie wolno tak traktować ludzi, którzy chcą zrobić dla miast coś dobrego. Nasz zakład przynosiłby dochód nie tylko nam, ale także Rudzie Śląskiej. Z tytułu samych podatków, zostawilibyśmy w budżecie miasta kilkaset tysięcy złotych rocznie.

- Macie dość Rudy Śląskiej?

- W żadnym wypadku. To jest miasto ogromnych możliwości. Doskonała lokalizacja, dobre skomunikowanie, atrakcyjne tereny inwestycyjne - to wszystko powoduje, że Ruda Śląska ma przed sobą ogromne per-

spektywy. Jej największym problemem są niestety nieodpowiedni ludzie na nieodpowiednich stanowiskach.

- Radny Józef Skudlik sugerował, że otrzymaliście propozycję innej lokalizacji, w zamian za opuszczenie magazynów przy Hallera.

- Nie znam tego Pana i nie wiem na jakiej podstawie wygłasza on takie opinie. Nigdy nie padła żadna konkretna propozycja. Tylko raz, podczas rozmowy wiceprezydent Morek zapytał, czy jesteśmy zainteresowani innym terenem. Odparłem, że tak, ale chciałem usłyszeć jakieś konkrety. Gdzie? Kiedy? Za ile? Montaż linii technologicznej do niskotemperaturowej pirolizy nie jest prostą sprawą. Wiceprezydent, ani nikt inny z Urzędu Miasta, nie podjął jednak tematu.

- Gdyby padła taka propozycja, przenieślibyście się?

- Oczywiście, że tak. Zresztą, na samym początku, chcieliśmy otworzyć zakład na terenie Śląskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Nie z naszej winy, nic z tego nie wyszło.

OBWIESZ

Informuję, że MAX - ECO - OIL Sp. z ra 18a w Rudzie Śląskiej pismem z dnia działaniu na środowisko projektowane na cele zakładu produkcji sadzy techniskotemperaturowej w Rudzie Śląskiej Spółkę, w marcu 2013 r.

Z ww. Raportu wynika, iż rozkłady s działania akustycznego przedsięwzięcia norm, obejmują tereny w rejonie ul. Ger Po przeanalizowaniu powyższego stwier nien obejmować właścicieli i użytkow ww. ulicy.

Wobec powyższego, zgodnie z art. 49 i a r. - Kodeks postępowania administracyjn art. 73 ust. 1, art. 74 ust. 3 i art. 75 nika 2008 r. o udostępnianiu informacji społeczeństwa w ochronie środowiska oraz (Dz.U. Nr 199, poz. 1227 z późniejszymi

zawiadamiam strony postępowania

Mieszkańcy byli niezadowoleni ze sposobu, w jaki poinformowanie konsultacji społecznych odpowiada miasto

skotemperaturowej
yicznym interesom.
tki i zatrudnić ludzi.

torów

ty, lecz urzędników magistratu. Niedawno przeprowadzono „dogrywkę” z konsultacji. W nagłosie sprawy zaangażował się także biuletyn

ZCZENIE

o.o. z siedzibą przy ul. Gen. Halle-
11.03.2013 r. przedłożyła Raport o od-
go przedsięwzięcia pn. „Adaptacja hali
cznej i olejów w procesie pirolizy ni-
przy ul. Hallera 18a”, wykonany przez

teżeń zanieczyszczeń oraz zasięgi od-
ia, nie przekraczające dopuszczalnych
n. Hallera w Rudzie Śląskiej.

dzono, że krąg stron postępowania wi-
wników nieruchomości położonych przy

rt. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960
ego (tekst jednolity Dz.U. 2013. 267),
ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 3 paździer-
o środowisku i jego ochronie, udziale
z ocenach oddziaływania na środowisko
zmianami)

a administracyjnego

rmowano ich o planowanej inwestycji, ale za przeprowa-

Urzędu Miejskiego. Prawdopodobnie po to, aby negatywnie nastawić i wykorzystać opinię publiczną, jako pretekst do wydania decyzji odmownej.

Po naszej publikacji głos zabrał także radny Józef Skudlik, z obozu zwolenników pani prezydent. Podczas styczniowej sesji, radny zarzucił nam manipulowanie prawdą i zasugerował, że właściciele firmy otrzymali z miasta ofertę innej lokalizacji, ale z niej nie skorzystali. Firma ma dwóch właścicieli. Rozmawialiśmy z obydwo- ma i nie mamy dobrych informacji dla radnego Skudlika. Właściciele Max-Eco-Oil stanowczo zaprzeczają, aby miasto zaproponował im inne miejsce do prowadzenia inwestycji, w zamian za opuszczenie terenu przy ul. Halera 18.

Jerzy Filar

KOMENTARZ

Mamy prośbę do radnego Skudlika. Skoro potrafi Pan tak pięknie i z taką troską opowiadać o manipulacjach stosowanych przez „Prawdę”, proszę nas oświecić, naprostować i nauczyć, jak należy interpretować fakty. Będziemy wdzięczni za dostarczenie naszej redakcji jakiegokolwiek dokumentu, w którym miasto proponuje inwestorowi teren zastępczy. Przecież mówił Pan o tym podczas sesji Rady Miasta. Znając pańską prawdziwość i rzetelność, na pewno opierał się Pan na konkretnych faktach. Jesteśmy mocno przywiązani do tytułu naszej gazety i chcielibyśmy poznać prawdę. Inwestorzy twierdzą, że nie dostali propozycji. Pan mówi, że dostali. Kto tu kłamie?

» Mieszkańcy protestują przeciwko kompostowni przy ul. Kokotek, a prezes firmy Tönsmeier Południe, dawniej PUK, zapewnia, że planowana inwestycja będzie nowoczesna i niegroźna dla środowiska. Wynika z tego, że kompostowni jeszcze nie ma. Ale jest w tej sprawie jakaś zagadka. Rudzki Tönsmeier stara się o status Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych. A każdy RIPOK powinien mieć zakład mechaniczno-biologicznego przetwarzania śmieci albo kompostownię.

Kompostownia w Rudzie. Jest, czy jej nie ma?

Ustawa śmieciowa postawiła na głowie odpadowy rynek. Samorządowcy zalamują ręce, a przedsiębiorcy liczą, ile można na tym zyskać.

Najwięcej zarobi ten, kto ma RIPOK. Zgodnie z zapisami ustawy śmieciowej gminy mają właśnie tam kierować swoje odpady. Województwo śląskie podzielono na cztery obszary. W tym, który obejmuje także Rudę Śląską, funkcjonują tylko dwie takie instalacje. W Katowicach i Zabrze. Katowicka ma tak duży przerób swoich śmieci, że niechętnie przyjmuje odpady z innych gmin. Zabrzańska korzysta z okazji i podnosi stawki. W tej branży RIPOK znaczy dobry interes. Problem w tym,

że nie każda firma zajmująca się wywozem i utylizacją śmieci może uzyskać taki status. RIPOK musi spełniać odpowiednie normy. Najlepiej kiedy technologia umożliwia zarówno mechaniczne jak i biologiczne zagospodarowanie śmieci. Niestety, kilka lat temu zmarnowana została okazja na zbudowanie w Rudzie Śląskiej dużej, nowoczesnej spalarni, która obsługiwałaby centrum województwa. Póki co, śmieciowym rynkiem rządzą więc RIPOKi. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, na początku tego roku Tönsmeier Południe zwrócił się do Urzędu Marszałkowskiego z wnioskiem o zmianę wojewódzkiego planu gospodarki odpadami.

FIRMA TEŻ CHCE UZYSKAĆ STATUS RIPOK. ALE JAK, SKORO NA RAZIE MOŻE ZAJMOWAĆ SIĘ JEDYNIEM MECHANICZNYM ZAGOSPODAROWANIEM ODPADÓW, A NIE MA KOMPOSTOWNI?

Przed rokiem została spalona pierwsza przymiarka do takiej inwestycji. Zaprotestowali mieszkań-

cy, którzy nie chcieli mieć pod nosem - w dosłownym i przenośnym znaczeniu - obiektu, który zwłaszcza latem generuje mało subtelne zapachy. Obawy były uzasadnione,

wniosek o nadanie statusu RIPOK? Może gdzieś indziej tkwi klucz do rozwiązania tej zagadki?

Rudzki Tönsmeier produkuje, m.in., paliwa alternatywne, wykorzy-

szczenia odpadów zmieszanych. Cały proces prowadzony jest w szczelnych foliowych rękawach, gdzie śmieci komunalne są napowietrzane i poddane dalszej obróbce.

Podobna instalacja została niedawno uruchomiona w Rybniku. Moment rozruchu uświetnił swoją obecnością prof. Jerzy Buzek. Takie wsparcie może się przydać, ponieważ Rybnik stara się o nadanie statusu RIPOK. Zabiega też o to Tönsmeier, choć oficjalnie nie ma jeszcze biologicznej części kompostowni. Ma za to linię technologiczną do produkcji paliw alternatywnych, z niedawno uruchomioną biologiczną suszarnią.



Kompostownia jest, czy jej nie ma? - oto jest pytanie.

ponieważ w polskim prawie wciąż nie ma norm określających dopuszczalny poziom odoru. Tönsmeier w Rudzie Śląskiej jest usytuowany dosyć niefortunnie, do najbliższych budynków mieszkalnych jest niespełna 200 metrów.

Temat kompostowni powrócił niedawno. Firma znów stara się o zgodę na uruchomienie takiej instalacji. W biuletynie magistratu ukazał się pochwalny artykuł, podkreślający zalety planowanej kompostowni. Publikacja ma zapewne skłonić mieszkańców, aby tym razem zaniechali protestów. Do uruchomienia kompostowni potrzebna jest decyzja środowiskowa, którą wydaje Urząd Miasta. Podstawą do jej sporządzenia są konsultacje społeczne, a o zgodę mieszkańców może być ciężko. Na początku lutego odbyło się spotkanie prezesa firmy z władzami miasta. Szef Tönsmeiera zapewniał, że drugiego, tak nowoczesnego obiektu nie będzie w Polsce. Do istniejącej już części mechanicznej, zostanie dobudowany segment biologiczny. Za pół roku kompostownia ma być gotowa. Skoro jednak jeszcze jej nie ma, to dlaczego firma już złożyła

stowane chętnie przez cementownię i inne duże przedsiębiorstwa przemysłowe. Do ich wytwarzania wykorzystywane są śmieci.

W LISTOPADZIE UBIEGŁEGO ROKU FIRMA DOSTAŁA Z URZĘDU MIASTA ZGODĘ NA ROZBUDOWĘ LINII TECHNOLOGICZNEJ.

Istniejąca już instalacja została wzbogacona, m.in., o prasę do układania wsadu i wentylatory do aktywnego napowietrzania. Jak czytamy w uzasadnieniu decyzji, jest to uzupełnienie obecnej technologii o proces biologicznego su-

NIEOFICJALNIE WIEMY, ŻE W ŚLĄSKIM URZĘDZIE MARSZAŁKOWSKIM PANUJE LEKKA KONSTERNACJA WOKÓŁ TEGO PROBLEMU.

Niewykluczone, że rozbudowana o część biologiczną linia do produkcji paliw alternatywnych, ma pełnić rolę brakującego elementu kompostowni. Na tę instalację miasto nie musiało wydawać decyzji środowiskowej i pytać o zdanie mieszkańców. Być może mieszkańcy, którzy protestują przeciwko kompostowni walczą z wiatrakami, który już się kręci.

Jerzy Filar

KOMENTARZ

Wykładnią oficjalnej linii Urzędu Miasta i jego szefowej, są publikacje w mediach zależnych od magistratu. Jest to ciekawa lektura. Polecamy zwłaszcza analizę porównawczą tekstów dotyczących zakładu niskotemperaturowej pirolizy oraz kompostowni Tönsmeiera. Jak wiadomo, prezes od pirolizy został odprawiony z miasta z kwitkiem. O jego inwestycji można więc pisać „spalarnia” choć niskotemperaturowa piroliza nie ma nic wspólnego ze spalaniem. Z kolei kompostownia, choć budzi znacznie większe społeczne emocje niż zakład pirolizy, prezentowana jest jako cud techniki i dobrodziejstwo dla miasta. Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Finansowy cud?



ALEKSANDRA SKOWRONEK - przewodnicząca Koła Platformy Obywatelskiej w Rudzie Śląskiej.

- Dług jest pojęciem wieloznacznym. Zaciągając kredyty kupujemy samochody, mieszkania, budujemy domy. Jeśli takie zobowiązanie rodzina czy osoba je zaciągająca jest w stanie udźwignąć finansowo, to czy możemy powiedzieć, że jest złym gospodarzem? Ten sam mechanizm działa w skali miasta. Jeżeli pozwalają na to dochody, gmina może realizować politykę zaciągania kredytów. Władze muszą jednak pamiętać o dwóch podstawowych aspektach. Miasto powinno zadłużać się bezpiecznie, a środki finansowe z kredytów przeznaczać na inwestycje w takim stopniu, w jakim pozwalają prawne uregulowania, czyli zapisy Ustawy o Finansach Publicznych. Ruda Śląska w 2010 roku była zadłużona bezpiecznie, w zgodzie z wytycznymi Ministerstwa Finansów i Regionalnej Izby Obrachunkowej. Przypomnę, że w tym właśnie roku zakończyliśmy kilka ważnych dla miasta inwestycji np. ISPE, ulicę Szyb Walenty, plac Jana Pawła II, to wiązało się z płatnościami końcowymi, a trzeba pamiętać, że środki unijne do miejskiej kasy wpływają po rozliczeniu zadania. Poza tym okazało się, że możemy otrzymać 50 mln zł z unijnego rozdania na I etap budowy drogi N-S (łączącej DTŚ z autostradą A-4). Jak to bywa przy środkach europejskich musieliśmy wykazać się 50 procentowym wkładem własnym. To spowodowało, że w roku 2010 zabrakło pieniędzy na bieżące wydatki, np. częściowo na dodatki socjalne dla nauczycieli. Mogliśmy wprawdzie sprzedać szybko PEC, ale nie chcieliśmy pozbyć się gminnego majątku za niewielkie pieniądze. To natomiast uczyniły obecne władze miasta, otrzymały też zaległe środki z Brukseli, np. 10 mln zł za remont placu Jana Pawła II, co pozwoliło ogłosić sukces finansowy. Ten sukces jednoznacznie potwierdza to, co zawsze podkreślaliśmy - zadłużenie Rudy Śląskiej zawsze było bezpieczne!

O zadłużeniu Rudy Śląskiej w ostatniej kampanii wyborczej słyszeli niemal wszyscy mieszkańcy. To na tym fakcie swoją kampanię zbudowała ekipa popierająca Grażynę Dzedzic. Bombardowanie rudzian nie do końca prawdziwymi informacjami sprawiło, że połowa osób, która w 2010 roku poszła do urn wyborczych nie chciała słuchać argumentów drugiej strony.

Zaledwie 314 głosów sprawiło, że Andrzej Stania musiał pożegnać się z funkcją prezydenta miasta. Obejmująca to stanowisko Grażyna Dzedzic z dramatyczną, jak to podkreślała, spuścizną swojego poprzednika, poradziła sobie w niemal cudowny sposób, rzecz można jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Ciśnie się na usta pytanie. Skoro było tak źle, to dlaczego jest tak dobrze?

2010 roku wyznaczył granicę zadłużenia do 15 proc. dochodów w danym roku (dla dociekliwych art. 169 i 170 Ustawy o Finansach Publicznych). Zadłużenie naszego miasta na koniec poprzedniej kadencji wynosiło nie więcej niż 8,4 proc., przy dopuszczalnych 15 proc. Zdaniem fachowców była to więc bezpieczna granica zadłużenia.

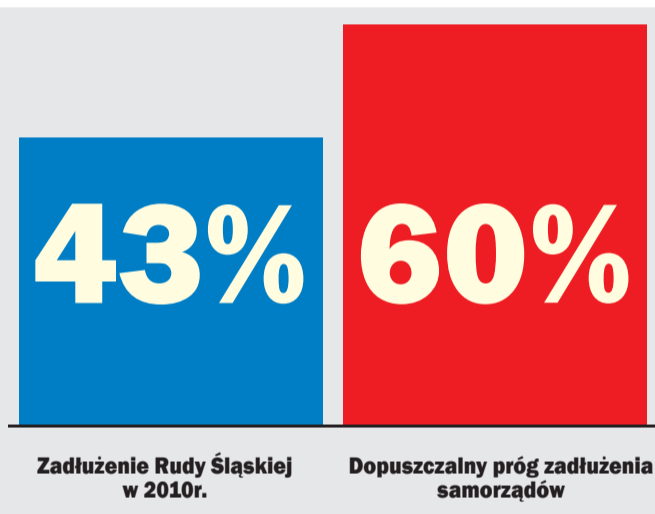
Kredyty, pożyczki, obligacje komunalne na inwestycje miasto zaciągało od

MÓWIŁO SIĘ O RUDZIE ŚLĄSKIEJ JAKO MIEŚCIE NIEBEZPIECZNIE ZADŁUŻONYM. W TYCH RANKINGACH WYMIENIANO ZA TO INNE MIASTA TAKIE JAK KRAKÓW, ŁÓDŹ, CZY WROCŁAW, W KTÓRYCH NIKT NIE BIŁ NA ALARM O EWENTUALNYM BANKRUCTWIE.

CZY RZECZYWIŚCIE ZADŁUŻENIE MIASTA W 2010 ROKU BYŁO TAK DRAMATYCZNE, SKORO NASTĘPCZYNI PREZYDENTA STANI WYSTARCZYŁ ROK NA ODDŁUŻENIE RUDY ŚLĄSKIEJ?

Skoro emocje wyborcze sprzed niemal czterech lat już opadły, a te tegoroczne jeszcze nie doszły do głosu, powróćmy do 2010 roku i przeanalizujmy ówczesne zadłużenie miasta. Wnioski pozostawiamy mieszkańcom.

Nie trzeba być ministrem finansów, aby wiedzieć, że możemy zadłużać się tyle, ile budżet miejski jest w stanie w okresie kredytowania udźwignąć. To zależy tak naprawdę od naszych dochodów. Z tych względów właśnie minister finansów do



roku 1999. Nad tym zadłużeniem czuwał inny wskaźnik (art.170), wynoszący do 60 proc. rocznego budżetu.

Zadłużenie sumaryczne Rudy Śląskiej wynosiło 43,01 proc, czyli znacznie poniżej dopuszczalnej wielkości.

WŁAŚNIE TYM NALEŻY TŁUMACZYĆ FAKT, ŻE W FACHOWEJ PRASIE NIE

Przytoczmy jeszcze jeden przykład z naszego śląskiego podwórka. Rybnik - miasto o podobnej wielkości jak Ruda Śląska z dochodem rocznym mniejszym bo wynoszącym w 2009 roku ok. 528 mln zł było zadłużone na ponad 300 mln zł. To stanowiło wg wspomnianego art. 170 aż 56,7 proc. Przypomnijmy jeszcze raz, zadłużenie Rudy Śląskiej przy dochodach wynoszących 550 mln zł wynosiło 206 mln zł, co stanowiło wspomniane

43,01 proc. W Rybniku mieszkańcy do długu podeszli spokojnie, doceniając kolejne inwestycje prowadzące do rozwoju miasta. Prezydent otrzymał od nich mandat zaufania na kolejne cztery lata, a Rybnik nadal się rozwija. Jak widać od wielkości miasta (a raczej jego dochodów) zależy tzw. zdolność kredytowa. Warto wiedzieć, że Ruda Śląska nigdy tej zdolności nie utraciła. (wt)

REKLAMA

BOISZ SIĘ PRAWDY?

Nie reklamuj się u nas!

Jeżeli zależy Ci na taniej, skutecznej i mądrej promocji:
dzwoń: **509 797 881**, pisz: **redakcja@naszagazeta.info**

Moto rady



Jerzy Paja

Pierwszy atak zimy za nami, ale nie ma gwarancji, że następnego nie będzie i stąd też kilka kolejnych porad dotyczących zimowej eksploatacji auta.

Bardzo ważnym elementem, na który trzeba zwrócić uwagę podczas zimy, jest akumulator. Kiedy będzie w odpowied-

niej kondycji, możemy liczyć na bezproblemowy rozruch silnika. Akumulator w niskich temperaturach samoczynnie traci swoją pojemność, a użytkując samochód na krótkich odcinkach, można podejrzewać, że będzie nie doładowany. Tym bardziej, że podczas jazdy włączamy wiele odbiorników prądu. Dlatego warto go czasem podładować przy użyciu dostępnych na rynku automatycznych prostowników. Jest to proste i może nam ułatwić życie przy porannym rozruchu.

Zimowa eksploatacja auta

Kiedy już uruchomiliśmy silnik, możemy niezwłocznie ruszać w drogę, pamiętając o zasadzie osiągnięcia przez silnik właściwych temperatur. Wprowadzając go zaraz po uruchomieniu na wysokie obroty i roz-



poczynając ostrą jazdę, możemy go najwyczejniej w świecie uszkodzić. Na większe obciążenia możemy sobie dopiero pozwolić przy odpowiedniej temperaturze, a tę widzimy na wskaźnikach. Nie raz i nie dwa zimą przyjdzie nam ruszać w trasę na śliskiej lub zaśnieżonej jezdni. Pamiętajmy, że za-

padniemy, nie panikujmy, tylko wciśnijmy sprzęgło, by odłączyć układ jezdny od napędu. O wyjściach z poślizgu nie będę pisał, bo to trzeba poćwiczyć, najlepiej pod okiem instruktora.

Wielu z nas wyjeżdża w góry na narty, a tam natrafiamy na specyficzne warunki. Gdy chcemy pokonać wzniesienie wiedząc, że nawierzchnia może być śliska, należy:

- zachować duży odstęp za poprzedzającym samochodem,
- unikać zatrzymywania się w czasie jazdy pod górę,
- utrzymywać stałą, odpowiednią do warunków prędkość,
- przed rozpoczęciem pokonywania wzniesienia ustawić odpowiedni bieg, aby uniknąć konieczności zmiany na niższy w czasie jazdy.

Pokonując wzniesienie w miejskim korku należy przede wszystkim pamiętać o zachowaniu kilkakrotnie większej niż zwykle odległości między pojazdami. Samochód przed nami może się nieco zsunąć ruszając na śliskiej nawierzchni. Dodatkowy odcinek może być niezbędny dla odzyskania przyczepności kół i pozwoli uniknąć stłuczki.

- Zjeżdżając z górki w okresie zimowej aury należy:
- zredukować prędkość przed szczytem wzniesienia,
 - używać niskiego biegu,
 - unikać użycia hamulca,
 - zostawić maksymalną możliwą odległość do poprzedzającego pojazdu.
- Generalnie podczas zimowej eksploatacji auta, pamiętajmy

o dziesięciu następujących zasadach:

1. Odśnież auto.
2. Zachowaj bezpieczną odległość za poprzedzającym pojazdem.
3. Załóż dobre opony zimowe i ewentualnie łańcuchy.
4. Pamiętaj, że droga hamowania na lodzie i śniegu jest dłuższa.
5. Unikaj wysokich obrotów silnika.
6. Unikaj gwałtownych ruchów kierownicą.
7. Unikaj paniki przy wpadnięciu w poślizg.
8. Dostosuj prędkość do panujących warunków.
9. Prowadź ze zdrowym rozsądkiem.
10. Zasadę ograniczonego zaufania zwiększ o 100 procent.

REKLAMA

Sprawdź atrakcyjną ofertę modeli z rocznika 2014

Możliwość pełnego odliczenia podatku VAT

Wybrane modele z instalacją LPG



Soley Pro S.C.

ul. Roosevelta 120a, 41-800 Zabrze, NIP 648-26-11-715
T: +48 32 276 60 10; F: +48 32 276 52 45
M: +48 795 650 255; E: sprzedaz.soleypro@kiamotors.pl

Ruda Śląska najpierw zgodziła się na wspólny przetarg na utrzymanie Drogowej Trasy Średnicowej, później z niego zrezygnowała, a na koniec znów przystąpiła zmuszona przez Krajową Izbę Odwoławczą.



Cyrk na „Średnicówce”

W ubiegłym roku, Dawid Kostempki, prezydent Świętochłowic i przewodniczący Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, zaproponował kilku miastom wspólne utrzymanie Dro-

gowej Trasy Średnicowej. Chorzów, Świętochłowice, Zabrze i Ruda Śląska ogłosiły przetarg na utrzymanie DTŚ. Chodziło o to, aby na tym odcinku trasy zachować taki sam standard utrzymania, zwłaszcza zimą. Po

rozstrzygnięciu przetargu, z porozumienia wycofała się Ruda Śląska, uznając, że zaproponowane stawki są dla miasta za wysokie. Firma, która wygrała przetarg, zaskarżyła tę decyzję do Krajowej Izby Odwoławczej.

KIO uwzględniła protest. Ruda Śląska musiała dostosować się do tej decyzji i pod koniec stycznia cztery miasta podpisały umowę z wykonawcą. Szkoda, że władze Rudy Śląskiej, przed wszczęciem tej awantury,

nie zorientowały się, że umowę może zerwać tylko cała czwórka, a nie pojedyncze miasto. Za przegrane postępowanie przed

Krajową Izbą Odwoławczą solidarnie musieli zapłacić wszyscy uczestnicy przetargu. W sumie 18 tys. zł. (wj)

REKLAMA

AUTO SERVICE TOBOŁA
MECHANIKA, DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA
I KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA

20 lat działalności firmy

TOBOŁA

Audi, Peugeot, Fiat, Renault, Skoda, SEAT, Toyota, Ford, Opel, Volkswagen, Citroen, Chrysler, Dodge, BMW, Mercedes-Benz, Honda, Nissan, Infiniti, Volvo, Saab, Lotus, Maserati, Alfa Romeo, Ferrari, Lamborghini, Bentley, Rolls-Royce, McLaren, Lotus, Koenigsegg, Bugatti, Pagani, Aston Martin, Lotus, McLaren, Koenigsegg, Bugatti, Pagani, Aston Martin

41-707 RUDA ŚLĄSKA - KOCHŁOWICE, ul. Oświęcimska 173
tel. 32 / 248 79 12
kom. 508 281 989
www.autoservice-toboła.cba.pl toboła.service@gmail.com

10% rabatu na jedną usługę

Śląsk ma różnych bohaterów, ale tylko jeden jest super - to...

SUPERHANYS!

Z **JACKIEM SIEGMUNDEM**, znanym śląskim rysownikiem, pomysłodawcą Superhanysa, rozmawia Beata Leśniewska.



- Skąd się wziął Superhanys?

- Pracował na kopalni i zdarzył się wypadek. Mógł zginąć, ale widocznie Bóg miał wobec niego inne plany. Dostał niezwykłą moc, ale może ją wykorzystywać tylko w szlachetnych intencjach.

- Pytałam, skąd się Superhanys wziął w Twojej głowie?

- To była tylko kwestia czasu, że ktoś w końcu wymyśli Superhanysa. Padło na mnie z racji zawodowych. Nie było dotychczas komiksowego bohatera, który kojarzyłby się z naszym regionem. Amerykanie mają całe zastępy takich herosów. Dlaczego mamy być od nich gorsi?

- Ludzie kupują jeszcze takie historyjki?

- Nie trzeba być ekspertem od kultury masowej, żeby się zorientować, że przeżywamy prawdziwy renesans superbohaterów. W kinach mamy co chwilę premierę kolejnego Iron Mana, Batmana, Supermana, Spidermana, Thora itp...

- Ale żyjemy w Polsce. Tu nikt nie kręci filmów o herosach znad Wisły.

- Kultura masowa ma charakter uniwersalny. Jeżeli coś przyjmuje się na świecie, jest popularne także u nas. Myślę, że największą przeszkodą w nakręceniu takiego fil-

mu jest brak kasy. Filmy o superbohaterach to są wielkie, wysokobudżetowe produkcje. Tego nie da się nakręcić w kameralnych wnętrzach, za symboliczne pieniądze. Dlatego każdy ma Superbohatera na miarę swoich możliwości. Na razie, dla Superhanysa nie przewiduję kariery na miarę tych amerykańskich Superbohaterów. Dajmy mu podziałać na stronach komiksu.

- Co może Superhanys?
- Prawie wszystko.

- Może karać złych urzędników?

- Pracuję nad scenariuszami dla konkretnych miast. Superhanys czuwa nad całym regionem. W każdym odcinku powinien zająć się jakąś inną miejscowością. Oczywiście do każdej z miejscowości będzie wracał wielokrotnie, gdy tylko coś będzie się tam złego działo.

- Zdradzisz plan dla Rudy Śląskiej?

- Przyznam szczerze, że jeszcze nie myślałem o Rudzie Śląskiej. Ale liczę na inwencję twórczą Czytelników „Prawdy”. Mam nadzieję, że ktoś na waszych łamach podsunie mi dobry pomysł na „zatrudnienie” Superhanysa w Rudzie Śląskiej.

- Kiedy Superhanys pojawi się w przestrzeni wydawniczo-medialnej?

- Kiedy domknie się budżet. Wciąż szukam firm bądź instytucji, które zechcą zainwestować w ten projekt. Wszystko dopiero zaczyna ruszać, ale wiem, że przy pomocy Superhanysa wszystko się powie-

- Ale tylko tych bardzo złych. Superhanys raczej nie angażuje się do polityki. Znając polskie realia zaraz ktoś chciałby go wykorzystać do kampanii wyborczej.

- A jak się pojawi Supergorol?

- Szczerze mówiąc, nie przewiduję na razie takiej konkurencji dla Superhanysa, choć pojawi się tu jeszcze wiele postaci, które mam zamiar wymyślić i przypisać do odpowiednich opowiadań ale, jeżeli się pojawi, to nie będą mieli innego wyjścia, jak z sobą współpracować. Na pewno znajdą jakieś wspólne zagrożenie. Superbohaterowie stoją ponad takie sprawy, jak antagonizm między hanysami i gorolami.

- Na jakim jesteś etapie twórczym?

KRZYŻÓWKI

Krochmal	Stolica Peru	Końcowa część powieści	5	Kracze na drzewie	17	Zdjęcie, fotka, Talia, stan	Słodkie lekarstwo	Zasób, rezerwa
Ogół duchowierstwa	6		18	Nauka o świetle			13	23
Cięta, traźna odpowiedź							Wspañie posłanie	Imię Terentiew
		20		Ochrona Znak muzyczny				
Dymi na dachu			16	7	Przyrody w książce		21	
Drażek lino-skoczka	Np. wino		Druk reklamowy	Tylny żagiel	Życie, istnienie		1	Gruby w kniei
				Letni domek				11
								19
Niż chirurgiczna	Olej skalny	3	Żona lorda Czuj w zebie				Wyspa Napoleona	14
Wielna na owcy								Rulon
Utwór poetycki				15	Pogląd odrzucający wiarę w Boga			
								8
	12					Wziętka w kartach		2
Płak wodny								
Trzos, kabza				10		Płycizna rzeczna		4
			22					9

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie -
- aforyzm Antoniego Regulskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

Wśród osób, które do 10 marca nadesłały prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy książkę, Dariusza Jerczyńskiego „Historia Narodu Śląskiego”. Laureatem poprzedniej krzyżówki jest Janusz Konieczny z Bielszowic. Prosimy o odbiór nagrody, w siedzibie redakcji, ul. Rynek 18, od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00.



JACEK SIEGMUND

debiutował w 1982 roku na łamach „Dziennika Zachodniego”. Publikował swoje prace w ponad 100 czasopismach, w kraju i za granicą.



WFOŚiGW w KATOWICACH

WYNAJAZD



Szykuje się ekonomiczna i ekologiczna rewolucja na rynku paliw. Inżynierowie i naukowcy, m.in., z Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Polskiego Koks i Politechniki Śląskiej, wymyślili opał przyszłości. Małe brykiety wyprodukowane z węglowych odpadów mają wyższe parametry spalania, niż popularny ekogroszek. Ale nie to jest największą zaletą nowego paliwa o nazwie Varmo. Podczas spalania, brykiety emitują o 90 proc. mniej pyłów i 100 proc. mniej rakotwórczego benzopirenu, niż ekogroszek.

Na terenie kopalni Krupiński w Suszcu ruszyła linia produkcyjna ekologicznego paliwa kompozytowego. To pierwsza tego typu inwestycja nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce. Kosztowała około 20 mln zł. Niemal połowę tych kosztów wsparł preferencyjną pożyczką Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Inwestycja jest następstwem realizacji programu badawczo-rozwojowego „Czyste powietrze dla Śląska”. Jego uczestnikami są Polski Koks, Jastrzębska Spółka Węglowa, Politechnika Śląska, Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla oraz Stowarzyszenie Klaster Kolarski.

Program ma łączyć potencjał naukowy i techniczny tych instytucji na rzecz rozwiązań dla ekologicznego spalania produktów grupy węglowo-koksowej Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Jego efektem jest właśnie uruchomiony w Suszcu Zakład Produkcji Kompozytowych Paliw Stałych, który specjalną metodą wytwarza przyjazne środowisku węglowe brykiety. Ich spalanie umożliwi bardzo dużą redukcję emisji do atmosfery najbardziej szkodliwych toksyn i pyłu.

Paliwo nowej generacji nadające się do spalania zarówno w kotłach z automatycznym podawaniem jak i w komorowych, będzie produkowane z kopalnianych odpadów- flotokonzentratu, który jest produktem ubocznym powstającym przy produkcji węgla wysokiej jakości. Do tej pory trafiał on na hałdy lub do sprzedaży jako najgor-



szej jakości paliwo, które spalane w zwykłych piecach zatrutowało powietrze. Dlatego specjaliści i naukowcy m.in. z Polskiego Koks i Politechniki Śląskiej opracowali metodę mieszania flokoncentratu ze specjalnymi dodatkami m.in. odpadami z przemysłu drzewnego, a także technologię suszenia. Dzięki temu gotowe brykiety spalają się o wiele lepiej, powodując, że do powietrza trafia o 90 % mniej pyłów i o prawie 100% mniej tlenków węgla i rakotwórczego benzo - pirenu.

Przecinając wstęgę otwierającą nową linię produkcji przyjaznego środowisku ekowęgla sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Tomasz Tomczykiewicz podkreślił, jak duże znaczenie ma połączenie ekologii i ekonomii. Nowe paliwo bowiem, nadające się do spalania we wszystkich typach kotłów stosowanych w gospodarstwach domowych, jak i obiektach użyteczności publicznej,



oprócz walorów ekologicznych cechuje wysoka wartość opałowa i konkurencyjność na rynku węglowym. - *To się po prostu wszystkim opłaca* - stwierdził minister Tomczykiewicz.

Gabriela Lenartowicz - prezes WFOŚiGW w Katowicach mówiła, że nowa instalacja do produkcji ekologicznych brykietów to właśnie dowód na to, że ekologia rozumiana nowoczesnie staje się kołem zamachowym dla innowacyjnej gospodarki oraz wskazuje perspektywę dla technologii przemysłowych, które mogą stać się bardziej bezpieczne dla środowiska, a jednocześnie opłacalne dla ich użytkowników.

Z kolei wicewojewoda śląski Andrzej Pilot zwrócił uwagę na fakt, że tak istotny krok w kierunku polepszenia jakości powietrza możliwy był dzięki determinacji i połączeniu sił naukowców, przedstawicieli przemysłu węglowego oraz wsparciu Woje-



wódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. - *To dzięki wzajemnemu zrozumieniu najpilniejszych potrzeb w regionie, pieniądze wypracowane przez przemysł, mogły być od razu wykorzystane z korzyścią dla środowiska i mieszkańców* - dodał wicewojewoda Pilot.

Zakład w Suszcu będzie produkował rocznie około 60 tys. ton brykietów ekowęgla. Podczas konferencji prasowej zapowiedziano, że w przyszłości w strukturach Jastrzębskiej Spółki Węglowej mogą powstać kolejne takie zakłady



Natalia Kubaty



Izabela Strzałka



Daria Szymeczko



Andrzej Sokalski



Kamil Wojciechowski

Pucharowe sukcesy zapaśników Slavii

W ostatni weekend stycznia w Białogardzie rozegrano Międzynarodowy Puchar Polski Seniorów w zapasach w stylu wolnym.

W imprezie tej wystartowało 86 zawodników z 23 klubów, a Rudę Śląską reprezentowało dwóch zawodników Slavii: Andrzej Sokalski w kategorii 74 kg oraz Kamil Wojciechowski w kategorii 97 kg. Obaj spisali się na medal, gdyż wrócili z zawodów z medalami. Andrzej Sokalski z brązowym, a Kamil Wojciechowski ze srebrnym.

Andrzej Sokalski rozpoczął z wysokiego „c”, wygrał pierwszy pojedynek z Emilem Bednarczykiem z LMKS-u Krasnystaw, by przegrać następną walkę z Krystianem Brzozowskim z Orlą Namysłów. W dwóch następnych był już górą.

Pokonał Roberta Michtę z Mazowsza Teresin, a w decydującej walce o brązowy medal zdeklasował reprezentanta Rosji Uman-kana Magomedanowa.

Z kolei Kamil Wojciechowski wystartował jak burza, pokonując kolejno Arkadiusza Wawrzyckiego (LMKS Krasnystaw), Łukasza Skaskiewiczza (AKS Białogard) oraz Mariusza Zdanowskiego (Mazowsze Teresin). Na tym jego dobra passa się skończyła. W finale nie sprostał wice mistrzowi Europy - Kamilowi Skaskiewiczowi z AKS-u Białogard i musiał się zadowolić srebrnym medalem. W klasyfikacji zespołowej Slavia uplasowała się na dziewiątym miejscu.

Równoległe z pucharem mężczyzn, w Raciborzu odbywał się Puchar Polski seniorek w zapasach kobiet. Tam Slavia miała cztery przedsta-

wicielki: Izabelę Strzałkę, Darię Szymeczko, Natalię Kubaty i Justynę Respondek. Ogólnie wystartowało 51 zawodniczek z 19 klubów. Były to udane zawody dla rudzianek, gdyż trzy z nich wróciły z medalami. Izabela Strzałka wywalczyła srebro, Daria Szymeczko i Natalia Kubaty medale brązowe, a Justyna Respondek była ósma. Zespół Slavia sklasyfikowano na piątym miejscu.

Podczas turnieju męskiego Polski Związek Zapasniczy ogłosił wyniki rankingów za rok 2013. W rankingu Klubowych Mistrzostw Polski zwycięstwo przypadło AKS-owi Białogard, przed rudzką Slavią oraz Grunwaldem Poznań. Z kolei w rankingu na najlepszego trenera „wolniaków”, drugi był szkoleniowiec Slavii, Tomasz Garczyński. Tapi



To powiedzenie pasuje jak ulał do kariery 42-letniego dziś sportowca z Rudy Śląskiej, który próbował wielu dyscyplin sportowych, kończył kariery, ale tylko po to, by podjąć wyzwania w innych dyscyplinach sportu. Najczęściej ekstremalnych.

mówił go kolega. Wiedział, że dobrze biegnie i dobrze jeździ na nartach (jest instruktorem narciarstwa), więc zaproponował próbę. - *Spróbowałem i zaskoczyło. W skrócie skialpinizm, to bieg pod górę, zjazd po nieprzygotowanej trasie, bieg pod górę i znów zjazd i tak kilka razy. Fajnie* - opowiada o tej dyscyplinie sportu. Przez kilka lat był w kadrze narodowej, wywalczył tytuł wicemistrza Polski, startował w Mistrzostwach Świata i Mistrzostwach Europy, dwukrotnie był drugi w Pucharze Polski.

POPATRZEĆ NA ŚWIAT Z GÓRY

Na imprezach skialpinistycznych poznał „ludzi gór” i po kilku latach narodził się pomysł na zdobywanie trochę wyższych szczytów. Wcześniej był już na Mount Blanc, więc trzeba było szukać czegoś wyższego. Najlepiej Himalaje lub coś podobnego. Tańszy jest Pamir, więc zaczął od tańszego. Stworzyli grupę i postanowili wyjść na Pik Lenina. Wyjechali 29 lipca 2013 roku. Z różnych miejsc: on z Rudy Śląskiej,

ZACZĄŁ OD KOLARSTWA

Jarosław Prokop za pierwszy prawdziwy kontakt ze sportem uważa akces do sekcji kolarskiej Slavii. Tam trafił pod skrzydła Konrada Steidtena i został cyklistą przez duże „C”. Wyczynowo jeździł na rowerze przez 13 lat. W Slavii, Ruchu Chorzów i Weltourze Sosnowiec. Zaliczył dwa starty w Tour de Pologne (o tym będzie okazja do porozmawiania podczas tegorocznego Toruru), w tym w pierwszym organizowanym przez Czesława Langa w formule open. Po kilkunastu latach ścigania się na szosie, zakończył karierę sportową. - *Miałem przesytny sport. Wydawało się, że ten rozdział swojego życia już mam za sobą* - wspomina dziś Jarek.

BIEGI I SKIALPINIZM

Okazało się, że rozbrat ze sportem w jego przypadku, to nie taka łatwa sprawa. Bakcył pozostał, coś musiał robić, więc trafił do grupy Augusta Jakubika w TKKF Jastrzęb i rozpoczął przygodę z bieganiem. Biegi dzielnicowe, udział w Pokojowej Sztafecie do Brukseli, upamiętniającej wejście Polski do Unii Europejskiej, starty w maratonach, start w sztafecie 24-godzinnej w Zamościu, biegi niepodległościowe, to tylko część imprez, w których startował. Na trasach biegowych nie jest sam, gdyż towarzyszą mu żona z synem, którym zaszczepił bakcyła biegania. „Samotność długodystansowca” mu jednak nie wystarczała. Szukał innych wyzwań i znalazł. Był to skialpinizm. Do tej dyscypliny na-



Dwa medale lekkoatletów Pogoni

Rozegrane w Spale Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów i Juniorów Młodszych potwierdziły, że TL Pogoń jest niewyczerpalną kopalnią lekkoatletycznych talentów.

Nie tak dawno skończyła się era sporej grupy medalistów i wydawać by się mogło, że na kolejną trzeba będzie poczekać. Nic podobnego. Z ostatnich mistrzostw team Pogoni wrócił z kolejnymi sukcesami. W skoku w dal w kategorii juniorów, srebrny medal z wynikiem 7,07 metra wywalczył Krzysztof Dudek i jest to jego drugi srebrny krążek wywalczony na MP. Pierwszy zdobył w ubiegłym roku powtarzając osiągnięcie z ubiegłego roku. Ale to nie wszystko, gdyż niespodziankę sprawił Dawid Zaczek. W biegu na 3000 metrów uzyskał czas 8.40,14 min., co dało mu brązowy medal.

Na pochwałę zasłużyła też pozostała część ekipy Pogoni. Cztery cen-



tymetry do brązowego medalu w skoku w dal zabrakło Marcie Myszor. Ósme miejsce w biegu na 600 metrów zajął Kamil Kubicki, bijąc przy okazji rekord życiowy wynikiem 1.25,53 min. Dziesiąte miejsce w biegu na 400 metrów był Bartłomiej Myszor. Na takich samych miej-

scach w swoich konkurencjach sklasyfikowani zostali Damian Poleć oraz Kamil Węglar.

Niezależnie od zajętych miejsc, prawie wszyscy pobili swoje rekordy życiowe, co oznacza, że pojechali na mistrzostwa dobrze przygotowani. Biorąc pod uwagę warunki treningowe, to za uzyskanie wyniki oraz waleczność na bieżni i skoczniach, należą się im słowa uznania.

Tadeusz Piątkowski

Ferie z piłką

We wrześniu 2011 roku Urania przejęła pieczę nad halą sportową przy ulicy Ks. Tunikla. Wykorzystując środki z kasy miasta, przeprowadzono w niej niezbędny remont dachu, szatnie, pomalowano ściany, wyremontowano oświetlenie i założono nowe „piłkochwyty”.

Hala nabrała wyglądu obiektu sportowego, więc nic dziwnego, że działacze klubowi mają gdzie organizować sportowe imprezy. Jedną z nich jest cykl turniejów halowych dla dzieci i młodzieży okolicznych szkół oraz klubów sportowych. W tym roku po raz trzeci podczas ferii zimowych, królowała piłka nożna w ramach akcji nazwanej „Ferie 2014”. Oprócz zespołów rudzkich, w imprezie uczestniczył zespół świętochłowskiego Śląska. Oprócz klasyfikacji zespołowej, w każdym turnieju nagradzano najlepszego bramkarza oraz najskuteczniejszego strzelca. Każdego dnia rywalizowała inna kategoria wiekowa, a w sumie w rozgrywkach wzięło 332 adeptów futbolu.

luty 2014r.

Nigdy nie mów nigdy

kolega z Warszawy i dwóch Norwegów z Oslo. Spotkali się następnego dnia w stolicy Kirgistanu - Biszkeku. Pierwszy dzień był bardzo pracowity. Załatwianie pozwoleń na poruszanie się w strefie przygranicznej z Chinami, zakupy, prowiant, wynajęcie samochodu... Następnego dnia ruszyli w 600-kolometrową podróż do Osz. - *Była to najmilsza część eskapady, choć ryzykowna. Tutejsi kierowcy jeżdżą dziwnymi samochodami i według dziwnych reguł. Nie raz i nie dwa chyba tylko Opatrzność uratowała nas przed katastrofą. Ale to wszystko zrekompensowały nam oglądane krajobrazy. Prawdziwy raj dla oczu* - opowiada Jarek. W Osz przejęła ich wysokogórska agencja Kirgistanu. Jeden nocleg, uzupełnienie zakupów i ruszyli do bazy pod Pikiem Lenina na wysokości 3600 metrów. Z bazy na „Cebulowej Polanie” trzeba było przetransportować sprzęt do Obozu I na wysokość 4200 metrów. - *Tutaj pojawiły się pierwsze objawy choroby wysokogórskiej. Trzeba było to przetrwać. Rozbiliśmy pierwszy namiot, złożyliśmy „depozyt” i jazda z powrotem po kolejną partię ładunku. Najlepszym zajęło to dziewięć godzin, ostatnim - trzynaście. Największą trudnością była odległość, a nie wspinaczka.* - Po dniu odpoczynku ruszyli z pozostałym ładunkiem, ale teraz korzystali już z pomocy tragarzy i zwierząt jucznych. Po rozbiciu obozu przyszedł czas na wyjście aklimatyzacyjne

na 5-tysięcznik. Ciekawostką jest to, że o tej porze roku na tej wysokości nie ma śniegu. Na wysokości 5300 metrów zbudowali Obóz II i tam dopadł ich pierwszy kryzys. Trzeba go było przełamać i kilkakrotnie pokonać trasę między obozami.

NA SZCZYT NIE DOTARŁ

Atak na Pik Lenina zaplanowali na 12 sierpnia. Tymczasem w nocy w Obozie I spadło 1,5 metra śniegu i trzeba było czekać trzy dni na zejście lawin. Ruszyli na szczyt przez Obóz II. Dalej dwie osoby ruszyły wyżej, by zorganizować Obóz II na wysokości 6100 metrów. Po jego założeniu szli do „dwójki”. Odpoczęli jeden dzień i cała grupa przeszła do Obozu III. - *O drugiej w nocy mieliśmy zaatakować szczyt. Nic z tego nie wyszło z powodu załamania pogody. Czekaliśmy do 9.00, ale nie było możliwości wyjścia. Sam zdecydowałem się na rekonesans, by zobaczyć jak wygląda świat z tej wysokości. Doszedłem na 6800 metrów i zobaczyłem jak bardzo daleko jest do szczytu. Zszedłem do „trójki”. Pozostało czekanie. Wieczorem skontaktowaliśmy się z bazą, by dowiedzieć się, jaki są prognozy pogody. Okazało się, że przez cztery dni nic się nie zmieni. Znowu czekanie, gdyż nie było możliwości wyjścia powyżej Obozu III. Dla mnie, człowieka przyzwyczajonego do codziennego trenin-*

gu, takie czekanie w ciasnym namiocie było ponad siłę. Wraz z jednym z członków ekipy postanowiliśmy wrócić do obozu II. Spakowaliśmy go i przetransportowaliśmy rzeczy do „jedynek”. Pozostała dwójka czekała. Po czterech dniach pojawiło się „okno pogodowe” i zdecydowali się zaatakować szczyt. Dotarli, ale pomyślna pogoda się skończyła. Zaczęły się dramatyczne chwile. Mieli ogromne problemy z zejściem, tragedia wisiała w powietrzu. - Czekaliśmy na nich w obozie pięć dni. Na szczęście skończyło się happy endem - opowiada o tamtych dramatycznych chwilach Jarosław Prokop.

Po powrocie dwóch śmiarków ze szczytu, nadal było nerwowo. Z bazy trzeba było wrócić do Osz, a stamtąd szybko do Biszkeku, gdyż zbliżał się termin wylotu. To nie był koniec przygód, gdyż wiozący ich kierowca spowodował wypadek i stracili mnóstwo czasu. Na szczęście na lotnisko dotarli na czas.

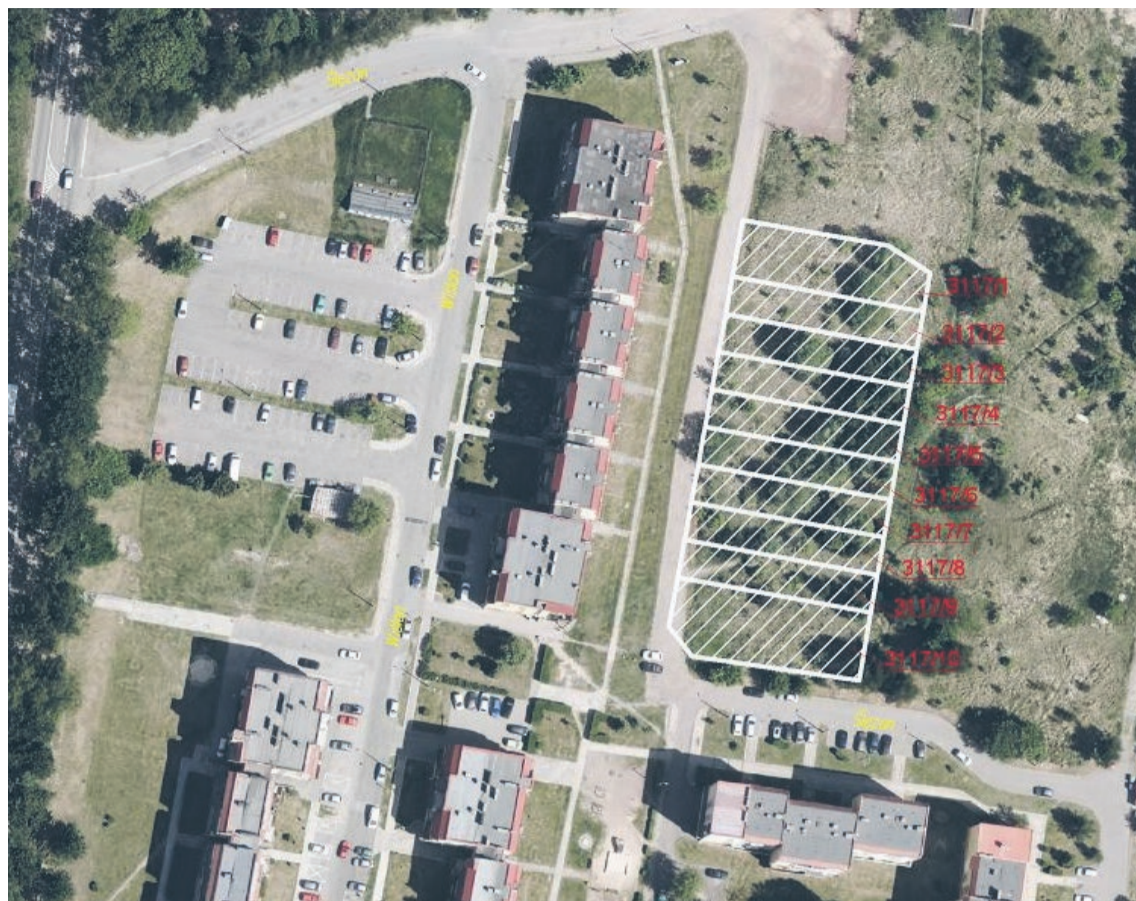
TO NIE KONIEC

Po powrocie do domu powiedział, że już „nigdy więcej”. Na krótko. Zdołał pierwsze doświadczenia wysokogórskie i powoli zaczyna się rozglądać za następną eskapadą. Na razie nie chce zdradzać kierunku swoich przyszłych wypraw, poza tym, że w roku 2014 spróbuje swych sił w triathlonie. I gdzie to „nigdy więcej”?

Tadeusz Piątkowski



GRUNTY NIEZABUDOWANE NA SPRZEDAŻ W ŚWIĘTOCHŁOWICACH



Działki pod budownictwo szeregowe przy ul. Ślęzan będące własnością Gminy Świętochłowice, stanowiące działki oznaczone numerami ewidencyjnymi: 3117/1 o powierzchni 474 m², 3117/2 o powierzchni 325 m², 3117/3 o powierzchni 326 m², 3117/4 o powierzchni 326 m², 3117/5 o powierzchni 327 m², 3117/6 o powierzchni 327 m², 3117/7 o powierzchni 328 m², 3117/8 o powierzchni 328 m², 3117/9 o powierzchni 329 m², 3117/10 o powierzchni 609 m².

Nieruchomości zlokalizowane w rejonie budynków mieszkalnych. Teren płaski, bez utrudnień, posiadający dostęp do drogi publicznej ul. Ślęzan. Dla w/w działek obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, - teren oznaczony jest symbolem 3MN/MW - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i wielorodzinnej.

Cenę wywoławczą nieruchomości do pierwszego przetargu ustala się w wysokości:

działka 3117/1 - 69 000,00 zł ,	działka 3117/2 - 49 000,00 zł ,
działka 3117/3 - 49 000,00 zł ,	działka 3117/4 - 49 000,00 zł ,
działka 3117/5 - 49 000,00 zł ,	działka 3117/6 - 49 000,00 zł ,
działka 3117/7 - 49 000,00 zł ,	działka 3117/8 - 49 000,00 zł ,
działka 3117/9 - 49 000,00 zł ,	działka 3117/10 - 89 000,00 zł .

Do ceny będzie doliczony podatek VAT wg stawki 23%.

Wadium - 9 500,00 zł (wpłata do 3 marca 2014 r.) uprawniające do licytacji 1 nieruchomości

Przetarg odbędzie się w dniu 7 marca 2014 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Świętochłowicach, ul. Katowicka 54.

Działki pod budownictwo jednorodzinne przy ul. Ślęzan będące własnością Gminy Świętochłowice, stanowiące działki oznaczone numerami ewidencyjnymi: 3110/6 o powierzchni 1116 m², 3110/7 o powierzchni 1101 m², wraz z udziałem 1/19 we własności działki drogowej o numerze ewidencyjnym 3110/25 o powierzchni 2 597 m² oraz 3110/17 o powierzchni 1 082 m², 3110/18 o powierzchni 1 277 m², 3110/19 o powierzchni 1 843 m², 3110/20 i 3110/32 o łącznej powierzchni 3 431 m², 3110/21 o powierzchni 1 069 m² wraz z udziałem 1/19 we własności działki drogowej o numerze ewidencyjnym: 3110/25 o powierzchni 2 597 m² oraz 1/8 we własności działki drogowej o numerze ewidencyjnym: 3110/26 o powierzchni 852 m².

Nieruchomości zlokalizowane w rejonie budynków mieszkalnych. Działki o kształcie regularnym zbliżonym do prostokąta porośnięte zielenią niską z nalotu posiadające dostęp do drogi publicznej ul. Ślęzan oraz dodatkowo sprzedawane są z udziałem w drogach wewnętrznych. Dla w/w działek obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, - teren oznaczony jest symbolem 3MN/MW - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i wielorodzinnej i w części 1 ZN - tereny zieleni.

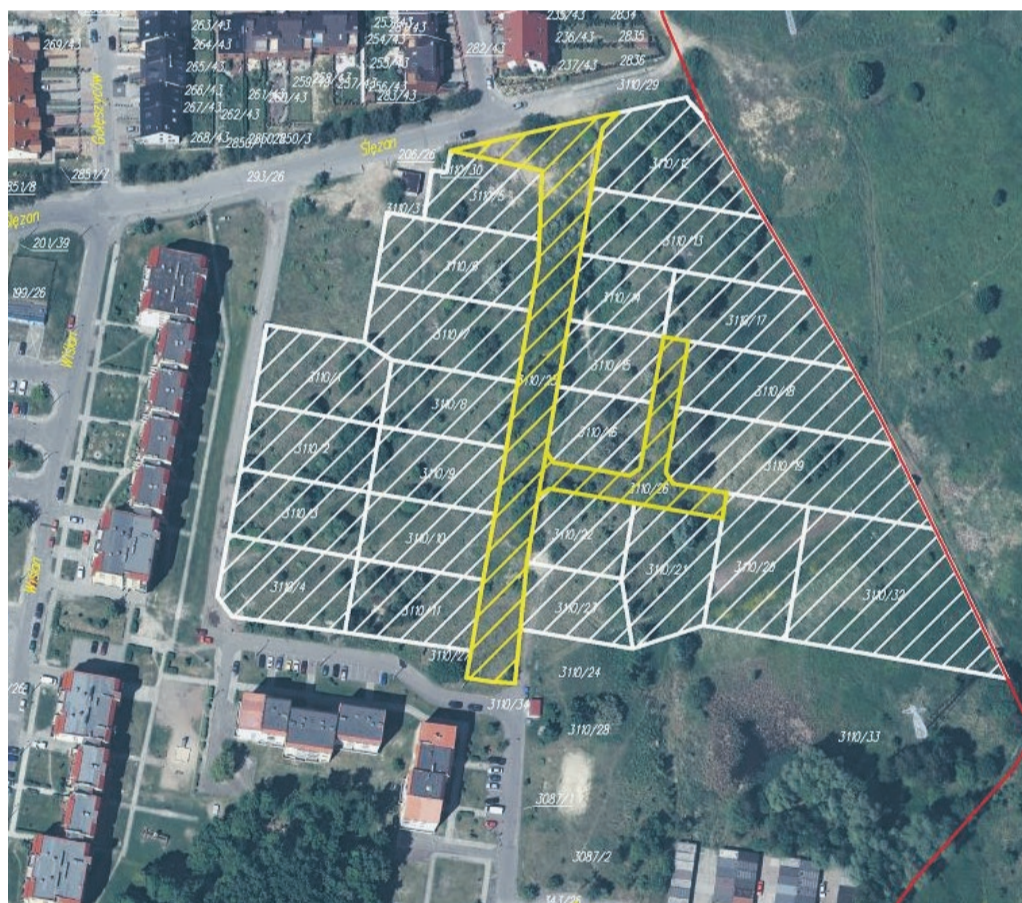
Cenę wywoławczą nieruchomości do piątego przetargu ustala się w wysokości:

3110/6 - **132 000,00 zł**, 3110/7 - **137 000,00 zł**, 3110/17 - **88 000,00 zł**,
3110/18 - **83 000,00 zł**, 3110/19 - **92 000,00 zł**,
3110/20 i 3110/32 - **132 000,00 zł**, 3110/21 - **87 000,00 zł**.

Do ceny będzie doliczony podatek VAT wg stawki 23%.

Wadium - 16 000,00 zł (wpłata do 24 marca 2014 r.) uprawniające do licytacji 1 nieruchomości

Przetarg odbędzie się w dniu 28 marca 2014 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Świętochłowicach, ul. Katowicka 54.



Nieruchomość gruntowa niezabudowana o powierzchni 2194 m² położona w północno-zachodniej części miasta przy ul. Moniuszki. Posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej - ul. Moniuszki. Działka jest niezabudowana, w całości ogrodzona. Ukształtowanie terenu płaskie. Działka ma dostęp do uzbrojenia w ulicy: wodociąg, kanalizacja, energia elektryczna, gaz. Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego dla w/w działki gruntowej obowiązuje zapis U/P18 - tereny zabudowy usług komercyjnych i produkcyjnych.

Cena wywoławcza - 220 000,00 zł
(do ceny będzie doliczony podatek VAT wg stawki 23%)
Wadium - 40 000,00 zł
(wpłata do dnia 24 lutego 2014 r.)

Termin przetargu - 28 lutego 2014 r. o godz. 10⁰⁰

Powyższe przetargi odbędą się w Urzędzie Miejskim w Świętochłowicach, ul. Katowicka 54. **Postąpienie** - nie mniejsze niż 1 % ceny wywoławczej. **Wadium** należy wpłacić gotówką w kasie Urzędu Miejskiego w Świętochłowicach (p.5) lub winno wpłynąć na konto Urzędu **Nr 54 1050 1373 1000 0022 8149 7178** prowadzone przez ING Bank Śląski O/Świętochłowice (za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym UM).

Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem **www.swietochlowice.pl** w BIP. Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Świętochłowicach, ul. Katowicka 54, w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami pok. 118, tel. 32 3491-931.